Nr 12. Niedziela, dnia 25 marca 1923 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280—25.

Rękopisów, także i nieprzyjętych Redakcja nie zwraca.

Prenumerata kwartalna: Równowartość ćwierć korca żyta (w tygodniu bieżącym Mk 34.000) Dla członków Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.

Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości trzyłamowej Mk 50·—, na pierwszej stronie okładki Mk 750·—; drobne za 1 słowo Mk 300· minimalnie Mk 5000·—. Należytość za drobne ogłoszenia należy przysłać z góry.

Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

TREŚĆ:

Składajcie książki rolnicze lub ofiary pieniężne na ich kupno dla

OSADNIKÓW POLSKICH NA WSCHODZIE!

Dary i gotówkę przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów, Kopernika 20.

F. FROŃ.

Uwagi nad chowem bydła w Polsce.

II.

Najważniejszą kwestją w polskiej hodowli powinno być oznaczenie terytorjów hodowlanych, możliwie narozleglejszych, i wybranie dla tych terytorjów odpowiednich typów bydła. Przy podziale należałoby uwzględnić w pierwszym rzędzie materjał autochtoniczny, a więc bydło czerwone polskie, białogrzbiety, żuławki, bydło poleskie, majdany, a następnie rasy zaaklimatyzowane w Polsce i tym materjałem rozpocząć pracę najpierw mnożenia, następnie selekcji. Dla okolic o wielkiej pstrokaciźnie powinien być wyznaczony bezwarunkowo tylko jeden typ i to taki, który w Polsce najłatwiej otrzymać, a do dwuch dziesiątków lat pstrokacizna zniknie, jak znikła na Pomorzu. Bez tak radykalnego wkroczenia Polska nie może zyskać wyrównania bydła, gdyż nadal jeden będzie chował symentalera, drugi o miedzę oldenburga i podobna anarchja bydlęca idzie między lud, który ją podtrzymuje i pauperyzuje. O doborze typów powinny rozstrzygać czynniki miejscowe, plan zaś niechby zatwierdzało Ministerstwo Rolnictwa. Do tego celu niezbędna jest ustawa ramowa na całą Polskę.

Po wykreśleniu granic typów należałoby bezwarunkowo przestrzegać licencji i domagać się, by gmina posiadała odpowiednią ilość buhai. Wzgląd finansowy w stosunkach włościańskich nie odgrywa dziś żadnej roli, potrzebna jest tylko odpowiednia ustawa i stanowcze jej przestrzeganie; trudność stanowiłoby na razie tylko wynalezienie potrzebnej liczby buhai, ale i temu brakowi można zaradzić do trzech lat przy finansowej pomocy państwa i społeczeństwa. Bez pomocy nic zrobić nie można. Jeżeli na Pomorzu, gdzie, jak zaznaczyłem, bydło jest rasowo wyrównane, poszczególne Sejmiki powiatowe uchwalają Izbie rolniczej do dyspozycji corocznie miljonowe subwencje na popieranie hodowli, tem bardziej o wiele większe subwencje są potrzebne w innych dzielnicach, gdzie tego bydła wprost niema, albowiem pstrokatej mozajki bydlęcej nie można uważać za bydło, co najwyżej za surogat bydlęcy.

Walcząc z niesłychanym brakiem materjału rozpłodowego i trudnościami jego otrzymania z zagranicy, powinniśmy ratować na miejscu, co się da, mam zaś na myśli zwarte terytorja, gdzie materjał hodowlany jest jako tako wyrównany. Tam ginie tysiące cieląt marnie li tylko dlatego, że hodowcy nie opłaca się wychów cielęcia, gdy dziś pobiera za „ochrzczone“ mleko 400—500 mk za litr. Z tego powodu stara się pozbyć cielęcia do kilku dni, albowiem „chrzczonem“ mlekiem karmić go nie może, a 1 kg cielęciny wypada 4000—6000 mk. W ten sposób cielak w dwuch tygodniach przynosi właścicielowi 40.000 do 80.000 mk straty na samym mleku, nie licząc drogo cenionej dziś pracy. Zatem cielę wychowuje się tylko wówczas, gdy się go potrzebuje dla siebie.

W imię dobra społecznego, miłości Ojczyzny i przyszłego bogactwa narodowego, z jednej strony powinna ustać pogoń za bezwartościowemi papierkami, z drugiej jednak musi społeczeństwo wyrównać do pewnego stopnia szkody, jakie hodowca w przychowku ponosi, a wówczas uratujemy niesłychane wartości dla bogactwa krajowego. Ratunek widzę w wydaniu wojewódzkich zakazów bicia cieląt bez kontroli hodowlanej, kontrola zaś powinna się opierać zarówno na cielęciu jak i na materjale rodzicielskim. Cielę, uznane za warte hodowli, powinno być po odłączeniu zakupione za odpowiednią kwotę z funduszów publicznych i przechowane w specjalnych cielętnikach. W pierwszym rzędzie należałoby uwzględnić byczki, te bowiem najczęściej padają ofiarą noża.

W tym względzie powinniśmy wziąć sobie za wzór Węgry w okresie przedwojennym (dziś stosunków tam nie

znam), gdzie wszystkie domeny państwowe miały obowiązek przechowywania materjału męskiego, który następnie dawano gminom jako rozpłodniki stacyjne. Cielęcarnie, czyli stacje wychowu buhajków, są instytucją znaną w Niemczech, gdzie hodowla wysoko stoi, zatem niezbędne są u nas, gdzie hodowla jest w upadku. I my obecnie mamy domeny, prawdziwie złote jabłka, rozdawane na prawo i lewo ludziom, umiejącym za tem chodzić, nie pomyślą jednak, by domeniarz na wzór węgierski był zobowiązany



122 Pluto-Sarda
lippizański, po Pluto Augusta od Sarda. (Do fejletonu).

do jakichkolwiek świadczeń (po za tenutą dzierżawną) na rzecz społeczeństwa. Są wprawdzie i lepsze jednostki między domeniarzami, którzy sami poczuwają się do tego, do czego ich umowa nie obowiązuje, ale ci stanowią tylko odsetek nieznaczny.

Cielęcarnie zatem należałoby urządzić na domenach państwowych i u hodowców, mających chęć zająć się hodowlą na podstawie specjalnej umowy z Sejmikiem, czy Izbą rolniczą (w przyszłości). Gdzie niema Izb, tam kontrolę wychowu prowadziłoby Tow. roln. przez swych inspektorów hodowlanych. Jednak cielęcarnie powinny być zakładane tylko w siedzibie mleczarni o poważniejszej przeróbce, gdyż bez mleka trudno pomyśleć o należytym wychowie. Publiczne cielęcarnie nie przyniosłyby straty, raz w nie włożony kapitał mógłby się nawet procentować i do kilku lat mielibyśmy zaspokojone zapotrzebowanie gminnych buhai.

Równolegle z cielęcarniami należałoby pomyśleć o zakładaniu pastwisk cielęcych gminnych, które w Polsce są potrzebniejsze, niż w krajach, kulturą hodowlaną wyżej stojących. Polska hodowla włościańska na punkcie wychowu młodzieży jest zupełnie niewystarczająca i nierokująca powodzenia. Włościanin nasz musi się wpierw nauczyć hodować, lecz do tej nauki należy mu dać sposobność, a tą byłyby pastwiska cielęce, najskuteczniejszy środek przeciwgruźliczny. Pastwiska gminne powstawałyby przy pomocy funduszów publicznych w ten sposób, że państwo powinno dać bezpłatną pomoc techniczną (bezpośrednio lub pośrednio) i drzewo z lasów państwowych na ogrodzenie, Sejmik zaś, czy Izba rolnicza, pożyczkę na urządzenie pastwiska, które zostałoby zamortyzowane opłatami za pasienie.

Pastwiska cielęce wpłynęłyby niepomiernie na rozwój hodowli, albowiem można przypuszczać, że byłyby zakładane umiejętnie, zatem dałyby najtańszy sposób wychowu cielęcia przez 5 miesięcy i to zachęciłoby włościan najwięcej do „przysadzania“ cieląt, gdyż znaleźliby rekompensatę za drogi wychów mlekiem w pierwszych tygodniach życia cielęcia, powtóre uregulowałby się automatycznie czas ocieleń, w następstwie czego polska hodowla bydła zyskałaby zupełnie bezwiednie na wadze. Jak wiadomo, na pastwisko gminne jest włościanin bardzo łakomy i ta instytucja przyjęłaby się niechybnie, jednak musiałaby pozostać w administracji Izb rolniczych, czy Towarzystw roln. i pod nadzorem gminy. Skoroby włościanie zrozumieli administrację i z nią się zżyli, możnaby ją poruczyć gminom, by wyższe władze odciążyć i dać im możność rozszerzania instytucji pastwisk na dalsze gminy.

Należałoby pomyśleć i o uregulowaniu dotychczasowych pastwisk gminnych, będących marnowaniem ziemi i hodowli, oraz przynoszących Polsce wstyd. Nie myślę o odbieraniu pastwisk gminom, czy zamianie ich na inną kulturę, lecz mam na myśli niezbędne meljoracje, jak odwodnienie, ogrodzenie, podział na kwatery, nawiezienie, w części przy użyciu funduszów publicznych, na sposób znanych spółek wodnych, z których zrazu niechętnie, ale później silniej korzystali włościanie małopolscy.

Fundusze na tego rodzaju przedsiębiorstwa i pomoce, jak cielęcarnie, pastwiska cielęce i gminne, powinny się znaleźć, i niechby je nam dali obcy, jak to czyniła

---

S. J. M.

Z wędrówki po stadninach.

I.

Zakład ogierów państwowych w Sądowej Wiszni.

Na piaszczystej równinie, tuż obok stacji kolejowej Sądowa Wisznia, rząd białych domów, otoczonych żywopłotem — to zakład ogierów.

W trzech bardzo solidnie i celowo zbudowanych stajniach w cieple i dobrobycie pozostają tu ogiery przez zimę, a z nastaniem wiosny rozesłane są po kraju. Reszta budynków to domy administracyjne, kryta ujeżdżalnia, szopy etc. Wnętrze w ten sposób zabudowanego czworoboku zajmują maneże. Wszędzie panuje wzorowy ład, porządek, znać celowość rozporządzeń, jakoteż silną rękę. Jest to bezsprzecznie zasługa obecnego kierownika majora Tadeusza Filipowicza, który, odebrawszy zeszłego roku z rąk swego poprzednika zakład w opłakanym pod każdym względem stanie, potrafił w krótkim czasie zło naprawić i postawić zakład na takim poziomie, że się wszystkie inne mu podobne na nim wzorują.

W tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dopomagają dzielnie p. Filipowiczowi dwaj lekarze weterynaryjni i jeden starszy koniuszy. 50 ludzi do obsługi dopełniają etatu.

Za czasów austrjackich Wschodnia Małopolska miała dwa zakłady ogierów. Jeden w Sądowej Wiszni, drugi w Kołomyji z ogólnym stanem około 400 ogierów. Wojna oraz inwazja rosyjska połowę z tej liczby zagarnęła, a niefachowa oraz niedbała administracja zredukowała ten stan do liczby 140.

Znaczna część stadników w Sądowej Wiszni, to nasi dobrzy znajomi jeszcze z czasów austrjackich, dlatego specjalnie zajmę się materjałem już przez rząd polski tamże postawionym.

Stan ogierów przedstawia się następująco:

Pełnej krwi angielskiej	30
Pół „ „	29
Pół „ wschodnio-pruskiej .	7
Czystej „ arabskiej	10
Pół „ „	25
Rasy lippizańskiej	24
„ huculskiej	14
„ koniki	1
Razem . . .	140

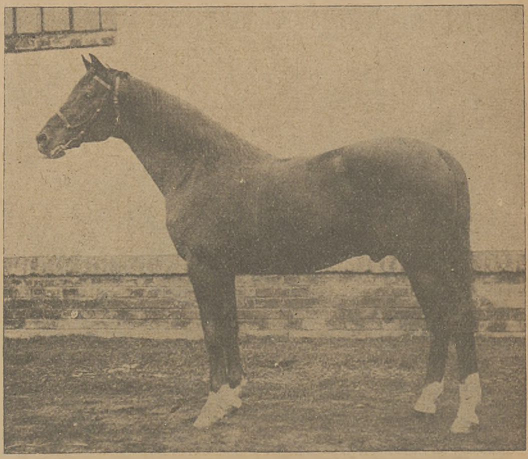
Liczba ta bezsprzecznie jest zamała i przy normalnie prowadzonej hodowli wystarczyć może na kilka zaledwie powiatów; dlatego powiększenie stanu ogierów do liczby przedwojennej jest najważniejszą kwestją dla hodowli konia w Małopolsce Wschodniej.

Austrja, tylko, że dziś należy zastosować proceder odwrotny i pobierać cło wywozowe. Niewielki odsetek naszego materjału rzeźnego można wywieźć do Austrji, Czech i Niemiec, a zebrane tym sposobem opłaty wywozowe przelać na fundusz podniesienia hodowli krajowej.

We wszelkich poczynaniach nad podniesieniem hodowli bydła w Polsce należy mieć na oku w pierwszym rzędzie materjał krajowy, ale też nie można zaniedbywać materjału napływowego, jako więcej uszlachetnionego, który powinien być podtrzymywany pośrednio i bezpośrednio wszelkimi sposobami. W jak ciężkich warunkach musi hodowca pracować, miałem sposobność obserwować czołową oborę zarodową w zachodniej Małopolsce w roku 1916/17, której właścicielka dokazywała wprost cudów, aby ją utrzymać, bydło zaś uczyło się nie jeść i nie kłaść się, co się fatalnie odbijało na jego rozwoju. Uważam, że właściciel obory wysokiej szlachetności jest nie tylko szczęśliwym posiadaczem rzeczy, ale obywatelem wyższej klasy, który dla społeczeństwa więcej uczynił. niż każdy inny w jego warunkach. Takiemu obywatelowi należy się wyróżnienie i pierwszeństwo, pewnego rodzaju dodatnie zamarkowanie u władz, niezbędne w wypadkach wyjątkowych braków. Wówczas nie wystarcza załatwienie li tylko „wpływu", opatrzonego znaczkiem stemplowym na równi z każdym innym, lecz niezbędna jest pewnego rodzaju faworyzacja nie człowieka, ale jego dzieła, które nie powinno ginąć w szarym tłumie. Zwykłe rzemieślnicze smarowidło ściany zastępujemy chętnie nowem, podczas gdy fresk mistrza chronimy z nabożnym pietyzmem. Dzieło hodowlane jest właśnie jakby freskiem mistrza; nie dzieło rzemieślnicze, ale wieloletnia praca, która ma służyć do ułatwienia bytowania społeczeństwa, gruntuje podwaliny państwa. Imiona praktycznych tego rodzaju „mistrzów" przechodzą u innych narodów do historji (Bakewell, bracia Colling, Harborough, Western, Józef Tuley), my zaś, lubiąc naśladować innych, powinniśmy i na tem polu nie zostać obojętnymi, bo to pracę twórczą podtrzymuje i do niej zachęca.

Z ras zagranicznych powinniśmy szczególną opieką otoczyć typy górskie, szczególnie czerwono i żółto srokate, w wielu wypadkach przekrzyżowane na gruncie polskim z miejscowym materjałem bydła stepowego. Są to dawne czasy, ale żyją jeszcze tacy, którzy to robili, mnie samemu dane było pracować w takiej oborze w najtrudniejszych warunkach, jakie kiedylwiek wytworzyć się mogły. Bydło to przedstawia się na gruncie polskim najokazalej, najzdrowiej i to nie tylko w rękach „obszarnika", ale i u włościan. W bydle tem skojarzyły się pierwiastki dodatnie obu ras, stąd szczep ten zasługuje w pierwszym rzędzie na to, aby ani jedno cielę nie przeszło pod nóż bez zezwolenia odnośnego organu uznawczego, jaki powinien powstać.

Czynnikiem, przyczyniającym się niepomiernie do rozwoju hodowli, są związki hodowlane i kółka kontroli mleczności. Te urządzenia społeczne powinny być wszelkiemi sposobami rozszerzane i popierane bez względu na stan hodowli danej prowincji. Związkom zawdzięczają kraje kulturalne rozwój swej hodowli i w Anglji istniały one już z górą przed stu laty, w Niemczech zaczęły się tworzyć w drugiej połowie XIX stulecia. I tam początkowo nie miano materjału do głównej księgi rodowej, jak my go nie wiele mamy, szlachetność tworzono tylko przez staranny wybór Pierwszy związek hodowlany, np. w Oldenburgu, powstał w roku 1880 wśród wielkiego niedowierzania i rzucania kłód pod nogi związkowym, a już w siedm lat istnienia stowarzyszenia doszło do pięknego wyrównania kształtów i wagi, oraz do średniej mleczności 3200 l. Związek tworzy jedną wielką rodzinę, obejmującą setki obór mniejszych i większych, w których panuje jeden kie-



117 Amurath-Gidran
półkrwi arab. po Amurath Gidran od 67 Antonius (Radowce).
(Do fejletonu).

Drugą z kolei ważną kwestją jest dobór rozpłodników. Z pośród świeżo nabytych koni pełnej krwi na pierwszem miejscu postawić muszę urodzonego w Widzowie w stadzie ks. Lubomirskiego, gniadego *Tarczyna* (1916) po Fils du Vent od Izbicy po Carltonie od Tempetty. Biegał w Warszawie w r. 1919—1922 ze średniem powodzeniem, wygrywając 140.000 Mk. Jest to koń o grubej kości, bardzo potężny, o ciężkiej głowie i szyi, głęboki, dobrze postawiony, o prawidłowych chodach. Jego wymiary 160—180—20. Nadaje się na szlachetne klacze pełnej i półkrwi.

Nie tak kościsty, jednakże o pięknej muskulaturze jest gniady *Schalk* urodzony 1916 r. po Icy Wind od Indiscretion po Galtemore od Belomantie po Trattenberg. Jako koń przeszkodowy wygrał w Austrji 378.835 K. Wykazał nadzwyczajną wytrwałość i dlatego specjalnie dla nas nadaje się na reproduktora koni dla sportu. Natomiast nie wykazuje potrzebnej klasy ogiera czołowego i to stanowisko zawdzięcza zapewne sumie wygranych nagród. Na pepiniera raczej nadawałby się bardzo kościsty, o wybitnych partjach kasztan *D'Orient* po Santoi od Phroso po Galopin od Ethel Agnes. Kasztan urodzony w Anglji w r. 1915. Jest to bardzo cenny nabytek i do takiego typu koni powinniśmy dążyć. Na innem miejscu pisałem, że koń ten z powodu swej dzikości i nieokiełznanego temperamentu podejrzany był o koler.

Obecnie, jak nam ze stadniny donoszą, w stanie jego zaszło tak dalece polepszenie, że jest tamże używany do stanowienia.

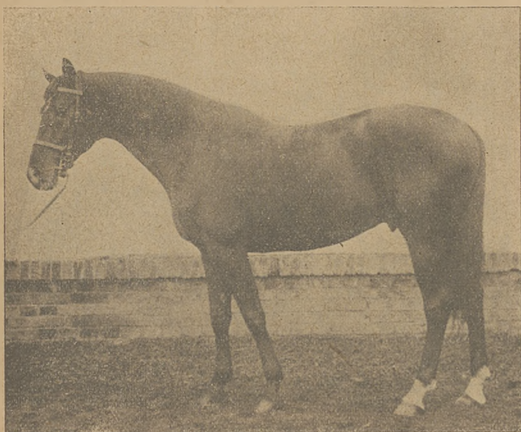
Skaro-gniady *Fribourg* po Son O'Mine od Fair Sherpherdess po Carbine od Lucy Asthon, o wybitnie arabskim typie jest ogierem bez wady i może być pożytecznym. Użytecznym również może być *Totila* kasztan urodzony 1905 r., po Dunamase (Gallinule-Ninithe) do Thurles Belle odznaczający się grubą kością. jakoteż bardzo dobrze postawiony i suchy *Ümid*. kasztan, urodzony 1919 r. po Gomba albo Veles od Freude po Llubar od Golden Eva po Master Kildare.

Reszta jak *Ipsos* (1918 Wieselburg, pon Con Amore od Popping Queen); *Péleny* (1918 po Kokoro od Helyre); *Ringelreih* (1916 po The Story od Child's Dance); *Geuze* (1919 po Ausschluss od Gazelle) i *Igazgatto* (1916 po Gascony od Invariable) na nasze małopolskie klacze w hodowli ogólno krajowej nie nadają się.

Z pośród ogierów półkrwi angielskiej jedynie ogier *Velox* (French Fox-Vasantasema) zdaje się odpowiadać wymogom dobrego reproduktora. Jest to kasztan, szlachetny, dobrze postawiony. kryjący dużo ziemi.

Nie można tego niestety powiedzieć o dwu czteroletnich kasztanach urodzonych w Kępiu w stadzie p. A. Szańkowskiego a wychowanych w Janowie, *Banzaj'u* (Ballywinta-Batawia II półkrwi po Barbar od klaczy arabskiej) i *Bajbuzie* (Ballywinta-Kula II półkrwi po Barbar od kla-

runek doboru, jeden system wychowu, żywienia i pielęgnowania, wspólne zamówienia pasz treściwych, przesuwanie buhai stosownie do jakości materjału, wspólne sprowadzanie buhai, niezbędnych do odświeżenia krwi, specjalne przetargi przychowku i braków, regularna kontrola zdrowotności, wreszcie zestawienie wartości użytkowej każdego poszczególnego zwierzęcia, nie pozostawiającej żadnej wątpliwości co do liczb. Członek związku nie potrzebuje być hodowcą, związek za niego myśli i działa, powinien tylko wykonać ściśle polecenia i trzymać się wydanych instrukcyj. Nie widzi on handlarza, ani nie potrzebuje się



30 Star of Hannover
półkrwi angl. po Star of Hannover od 94 Gazlan II (Radowce).
(Do fejletonu).

włóczyć po targach, gdyż związek mu najkorzystniej sprzeda, czy kupi. Związek pomorski sprawił np. to, iż w tej dzielnicy mamy niemal o 100% droższe mięso, niż w innych dzielnicach, albowiem do związku należy przeszło 200 obór mniejszych i większych, które nadmiar swego bydła sprzedają jako materjał hodowlany po wysokich cenach, do których musi się stosować i cena rzeźna.

Propagandę tworzenia związków tow. rolnicze powinny uważać za kwestję swego istnienia i użyć wszelkich sił, by do związku zgłosił się każdy właściciel bydła, nie wyłączając drobnej własności. Ostatnia powinna tworzyć kółka gminne i w tej postaci do związku przystępować. Również Rząd mógłby wpływać na tworzenie związków, uzależniając udzielenie subwencji na podniesienie chowu od założenia tychże, jak również wysokość subwencji mógłby uzależnić od wielkości związku. Wogóle popieranie chowu ma większe znaczenie, niż którejkolwiek innej gałęzi rolniczej, albowiem rolnik tą drogą produkuje możliwie najwyższe wartości i popiera każdą inną produkcję, a przedewszystkiem przemysłową, dostarczając jej mleka i mięsa, a nie konkurując z nią w zapotrzebowaniu robotnika.

Na podniesienie chowu w wysokim stopniu wpływają wystawy, na których wszakże powinien być zarzucony stary system oceny, jedynie na oko, zatem na sposób duński należałoby żądać przedstawienia ojca czy matki z potomstwem i uwzględnić w wyższym stopniu użytkowość, niż się to dotąd działo, zwłaszcza jeżeli się ma do oceny sztukę bez pochodzenia. Również technikę oceny należałoby zaostrzyć i przyjąć zawsze i wszędzie system punktacji, dokonywany indywidualnie przez każdego sędziego zosobna. Pod względem użytkowości niezbędne jest wprowadzenie klas i należy odmówić każdej sztuce mlecznego kierunku uznania, która nie wykaże najmniej 450 kg mleka na 100 kg żywej wagi. Klasy mogłyby być w granicach 500 kg. Wobec zainteresowania się Ministerstwa Rolnictwa wystawnictwem, byłoby, moim zdaniem, właściwe nagrody tegoż uważać za najwyższe i nadawać je zwierzętom nie tylko w rodowodzie, ale i w udowodnionej sile dziedziczności. Niższą klasę nagród zwykłych stanowiłyby nagrody li tylko kształtów, sposobu utrzymania, wychowu (wagi) i t. p. Podobny podział (regulaminowy) wprowadziłby większe zaufanie do nagrodzonych objektów, gdyż nagradzanie wyższemi nagrodami bez przedstawienia dokumentów byłoby niemożliwe, powtóre zachęciłby do wstępowania do związków, które jedynie są w stanie dać dostateczną gwarancję, że dokument jest prawdziwy. Wreszcie podobny podział nagród i ich zastrzeżenie wpłynęłyby



691 Tarczyn
pełnej krwi angl. po Fils du Vent od Izbica. (Do fejletonu).

na dłuższe utrzymanie buhai wysoko wartościowych, które dziś idą dość wcześnie pod nóż gwoli zapasienia.

Wreszcie hodowlę należy dźwigać oświatą, przez urządzanie kursów i pogadanek z ramienia Izb rolniczych, Tow. rol. Patronatów czy Zarządów Kółek rolniczych. Na kursach należałoby podnieść niedomagania miejscowej hodowli przez porównywania, poparte treściwemi obliczeniami, omawiać wychów cieląt i sposób żywienia, dając zrozumiale poznać, co to jest białko i jaką rolę odgrywa w żywieniu i produkcji. Osobne kursa należałoby urządzać dla dojarzy, gdyż, z wyjątkiem b. dz. pr., rzadko gdzie spotyka się dobre

---

czy arab. z Galicji). Mogły one śmiało w dalszym ciągu pozostać w Kongresówce.

Ogierów rasy wschodnio-pruskiej nie można nazwać szczęśliwym nabytkiem dla Sądowej Wiszni. Robią one wrażenie braków, które zostały usunięte z poważnej stadniny wschodnio-pruskiej. Trudno by się w nich dopatrzyć nerwu, drutu i wytrzymałości; są to okazałe stworzenia, o wielkiej masie przy zbyt słabym lub limfatycznym spodzie.

Stan ogierów czystej krwi arabskiej powiększył *Paszkot* szpak, urodzony w r. 1917, po Ibrahimie po importowanych rodzicach od Słomki po Sourour vel Saul od Wilgi po Ilderim. Po tymże samym Igrahimie jest *Hussein* szpak urodzony w r. 1907 od Ghazzy. Ibrahima nie znałem, ale sądząc po tych dwu jego synach nie żałuję tego.

Półkrwi arabskiej względnie anglo-arab. jest w r. 1916 uradzony *Tobolsk* po The Oak od Klęska po Ricordo od Lezginki. Po The Oak przez The Cellaror odziedziczył on cenną krew St. Simona. Również półkrwi arab jest w r. 1919 w Mirogonowicach u p. Reklewskiego urodzony *Radca* po Equator od Retwiżanki-Hafi-Pioneer. Materjał trzeciorzędny o którym nic ciekawego powiedzieć się nie da.

W tradycji stada Sądowa Wisznia odgrywały znaczną rolę lippicanery i klasyczne hucuły. Forsowanie ogierów tego typu miało swoją głęboką rację w przedwojennej polityce hodowlanej. Należy żałować, że Zarząd Stadnin państwowych zerwał te nici, że nie uzupełnia wcale pogłowia ogierów obu typów przeznaczając ich na wymarcie.

dojenie. Kursa mogą być urządzane przez instruktorów i nauczycieli szkół rolniczych, zwłaszcza zimowych, gdyż ich personal jest najlepiej obeznany z niedomaganiami hodowli miejscowej.

Aby jednak nauczycielstwo szkół rolniczych mogło znaleźć posłuch u włościan, powinno udowodnić czynem, że ma rację; w tym celu gospodarstwa szkolne powinny rozporządzać małemi obórkami bez „grymasów", t. j. urządzonemi tak, aby każdy włościanin mógł je naśladować. W tym celu już sama szkoła nie powinna niczem przypominać pałacu, gdyż do podobnej instytucji włościanin nie ma zaufania, a właśnie postępuje się u nas odwrotnie.

Jest jeszcze wiele innych sposobów podniesienia hodowli, jak np. konkursy wagi jałownika, urządzane z okazji licencyj buhai, co u nas należałoby również wprowadzić wobec tego, iż włościanin chowa często za dużo bydła, więcej, niż go normalnie wyżywić może, na czem cierpi wzrost i hodowla sama, dostarczając na rzeź za wysoki procent kości. To jest właśnie powodem, że materjał włościański przeważnej liczby okolic może służyć tylko małomiasteczkowym rzeźniom, gdzie podział mięsa nie odgrywa roli. Udzielanie premji za odpowiednią wagę zachęciłoby wielu do zmniejszenia liczby zwierząt na korzyść ich jakości i powoli oduczyło od szkodliwej dzisiejszej praktyki głodzenia jałownika.

I pośrednio można wpłynąć na rozszerzenie chowu bydła, np. przez lepsze przechowanie obornika, co sprowadzi zwyżkę plonów, a tem samem i odpadków gospodarskich, służących za karmę (słoma, plewa, okopowe). Wiele się w tym względzie mówi i pisze, ale bezskutecznie, tymczasem przepisy sanitarne wszystkich trzech dzielnic są tego rodzaju, że gdyby były wykonywane, nie odeszłaby kropla gnojówki z gnoju do przydrożnego rowu i obornik znalazłby zarówno lepsze pomieszczenie, jak i troskliwsze obchodzenie. Rezultatem tego byłoby co najmniej zdwojenie włościańskich plonów, a tem samem i powiększenie hodowli, względnie jej poprawa, oraz polepszenie warunków.

Inż. Z. LEWICKI.

Doświadczenia nad posypowem nawożeniem owsa azotniakiem i saletrą norweską.

Doświadczenia przeprowadzono w roku 1922 w dziesięciu miejscowościach Małopolski Wschodniej na różnych typach gleb. Z pośród tych doświadczeń cztery uznane być musiały za nieudane, a to: w Kątach ad Radziechów, w Stańkowie i Siechowie w powiecie stryjskim, oraz w Romanowie pow. Bóbrka z powodu uszkodzeń, spowodowanych przez niepogodę, grad, względnie dziki. Co do innych doświadczeń, uznanych za mniej lub więcej udałe, podnieść należy, że i one nie mogły w pełnej mierze wykazać skutków nawożenia powyższymi nawozami azotowymi i dostarczyć najzupełniej pewnego materjału porównawczego z powodu niekorzystnych w roku przeszłym warunków atmosferycznych dla ujawnienia się działania nawozów sztucznych wogóle, a nawozów azotowych w szczególności. Zbytnia bowiem posucha z początkiem okresu wegetacyjnego uniemożliwiła częściowo przejście związków azotowych w roztwór i podanie ich roślinom w tej łatwo pobieralnej formie w okresie, w którym najbardziej pokarmu azotowego potrzebowały, brak zaś dostatecznej insolacji i często nadmiar opadów w czasie dojrzewania i zbiorów musiały również wpłynąć ujemnie na wypełnienie ziarna, dokładność zbioru, ważenia, etc. Wszystkie te względy musiały oczywiście wpłynąć zaciemniająco na wyniki doświadczeń. Wreszcie nadmienić musimy, że we wszystkich doświadczeniach porównywano tylko plony poletek nienawiezionych niczem z nawożonemi nawozami azotowymi, żadne zaś z nich nie otrzymały nawożenia podstawowego potasowo-fosforowego.

Wskutek tego w przypadkach, w których potas lub fosfor znalazły się w *minimum*, działanie azotu nie mogło się w całej pełni ujawnić.

O ile chodzi o ocenę opłacalności nawożenia, nie można było z powodu nieustalonych cen nawozów, robocizny i samychże płodów przeprowadzić miarodajnego wycenienia.

Wszystkie doświadczenia przeprowadzono według następującego planu:

a) bez nawozu;

b) 20 kg azotu w postaci azotniaku;

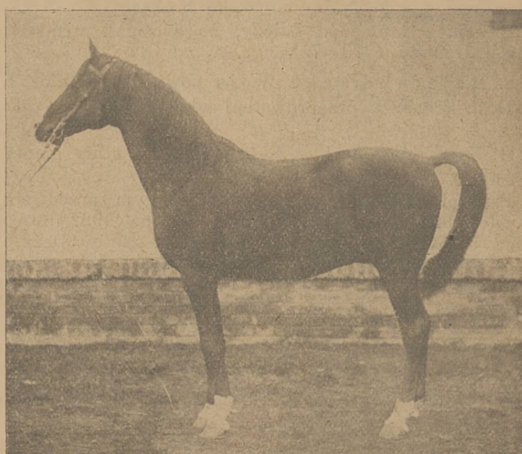
c) 20 kg azotu w postaci saletry norweskiej.

Zarówno saletrę norweską jak azotniak rozsypano na rośliny jednego i tego samego dnia. Wielkość poletek wynosiła 100 m. Każda kombinacja nawozowa była powtórzona 4 razy.

1. Majątek Ohladów pow. Radziechów.

Doświadczenie przeprowadził właściciel p. Stanisław Krajewski.

Gleba rumosz (rędzina), podglebie wapienne. Przedplon żyto, obornik ostatni raz przed 6 łaty. Jesienią 1921 wykonano podorywkę, następnie puszczono brony, celem



645 Dahoman
pół krwi arab. po Dahoman XVI od 139 Gazlan III. (Radowce).
(Do fejletonu).

wyciągnięcia perzu, pod zimę dano orkę zimową, wiosną zaś 1922 sprężynówki i brony. Siew rzędowy owsa z początkiem kwietnia 1922, wschody 15 kwietnia. Wysiew posypowy wapna azotowego i saletry norweskiej 12 maja 1922. Zachwaszczenie pszonakiem i gorczycą nie wielkie. Zbiór 29 lipca 1922.

Wyniki doświadczenia:

	średni plon ziarna przeliczony na 1 ha:	słomy i plew na 1 ha:	zwyżka plonu w ziarnie średnio na 1 ha:
Poletka bez nawozu	7·1 q ± 0·64 q*)	16·5 q	—
„ z azotniakiem	7·8 q ± 0·76 q	14·1 q	+ 0·7 q
„ z saletrą norw.	7·45 q ± 0·50 q	14·92 q	+ 0·35 q

Z zestawienia tego wynika, iż owies, którego plony na wszystkich poletkach zarówno nawożonych, jak i nie nawożonych, są bardzo niskie, nie reagował zupełnie na nawożenie azotowe w jednej ani drugiej postaci, zwyżka bowiem, bardzo nieznaczna, plonu w ziarnie leży najzupełniej w granicach błędu doświadczalnego. Jest to fakt dość dziwny, gdyż właśnie owies najintensywniej reaguje na nawożenie azotowe i według doświadczeń Wagnera plon jego w ziarnie podnosi się przeciętnie o 4 q przy nawiezieniu 1 q saletry chilijskiej. Z drugiej strony nawoże-

*) Liczby ze znakiem ±, umieszczone za plonem ziarna, oznaczają średnie odchylenie średniej arytmetycznej.

nie to, jako pobudzające właśnie rozwój organów wegetatywnych, powinno było również zwiększyć ilość słomy. W obu jednak kierunkach żadne reagowanie nie miało miejsca, przeciwnie, naprzykład, plon słomy z poletek nienawiezionych był wyższy, wbrew przypuszczeniu, od plonu jej z poletek nawiezionych. Zjawisko to możnaby w tym wypadku przypisać chyba jużto bogactwu tamtejszej gleby w azot, jużto, co prawdopodobniejsze, ubóstwu i znajdowaniu się w *minimum* innych składników pokarmowych, przedewszystkiem kwasu fosforowego. Zostało to zresztą potwierdzone przez wyniki przeprowadzonego tamże doświadczenia nad potrzebami nawozowemi gleby z żytem, które to doświadczenie wykazało reagowanie żyta tylko na nawożenie fosforowe, jużto oddzielnie, jużto łącznie z azotowem, w daleko mniejszej mierze na nawożenie potasowe łącznie z azotowem, podczas gdy i tu sam azot nie wywarł prawie żadnego skutku. Nadto zaważyły tu bez wątpienia czynniki atmosferyczne, zwłaszcza posucha wiosenna, od której, według notatek prowadzącego doświadczenie, owies mocno ucierpiał. Uprawa mechaniczna była dokładna i staranna, to też ujemnego wyniku doświadczenia nie można dopatrywać się w jej brakach.

Nakoniec zauważyć należy, że azotniak wyniszczył chwasty liściaste w 70—75%.

2. Majątek Lacka Wola pow. Mościska.

Doświadczenie przeprowadził właściciel p. Teodor Koziek.

Gleba spiaszczony löss, na podglebiu z gliny nieprzepuszczalnej.

Przedplon buraki na oborniku, danym przed zimą 1920. Jesienią 1921 orka zimowa, wiosną 1922 drapacz i brona sprężynowa. Owies „Ligowo“ w ilości 90 kg na 1 mórg wysiano rzędowo w początku kwietnia, wschody w połowie kwietnia, chwastów brak. Azotniak i saletrę norweską rozsiano 16 maja 1922 posypowo. Zbioru dokonano 8 sierpnia 1922. Po rozsianiu azotniaku owies pożółkł, przez 9 dni wygląd jego był chorobliwy, po deszczu jednak przyszedł do siebie i przedstawił się zupełnie normalnie.

Wyniki doświadczenia.

	średni plon ziarna przeliczony na 1 ha:	słomy i plew na 1 ha:	zwyżka plonu w ziarnie średnio na 1 ha:
Poletka bez nawozu	30·4 q ± 1·29 q	60·6 q	— —
„ z azotniakiem	31·1 q ± 0·51 q	66·3 q	+ 0·7 q
„ z saletrą norw.	26·7 q ± 1·02 q	74.0 q	— 2.7 q

I w tem doświadczeniu nie uwidoczniło się działanie nawozu azotowego. Azotniak podniósł plon owsa w ziarnie znów w tak nieznacznej mierze, że i tu uzyskana nadwyżka leży w granicach błędu doświadczalnego. Saletra norweska spowodowała nawet w stosunku do poletek bez nawozu znaczną zniżkę plonu w ziarnie, przy równoczesnej zwyżce plonu słomy o 14 q na 1 ha. Nawozy azotowe więc i w tym wypadku nie opłaciły się. Powodem tak małego reagowania na azot nie była tu prawdopodobnie susza. Zarówno bowiem podczas wysiewu nawozów jak i potem ziemia miała dostateczny zasób wilgoci, którą następne opady dopomogły zachować przez czas dłuższy, tem bardziej, że podglebie nieprzepuszczalne zatrzymało wilgoć na nieznacznej głębokości. Doszukiwać się przeto należy powodów w bardzo wysokiej i tak sile nawozowej pola, nawiezionego silnie pod przedplon (buraki), a nadto znajdującego się w pobliżu zabudowań dworskich i zapewne zdawien dawna przeznaczonego na uprawę raczej ogrodową jak polową. Poza tem przypuścić należy, że inny czynnik wegetacyjny znalazł się tu w *minimum* i nie pozwolił przejawić się działaniu azotu. Dodatek nawozów fosforowych i potasowych byłby bez wątpienia podniósł znacznie działanie azotowych.

3. Majątek Tartaków pow. Sokal.

Właściciel p. Jan Urbański, prowadzący doświadczenie p. Wacław Rokossowski.

Gleba i podglebie lössowe. Przedplon żyto, obornik przed wojną. Wiosną 1922 orka z podrzynaczami i broną. Owies zasiano 16 kwietnia w stosunku 95 kg na mórg rzędowo. Wschody 24 kwietnia. Chwastów brak. Azotniak i saletrę rozsiano 12 maja 1922. Zbiór 5 sierpnia

Wyniki doświadczenia:

	średni plon ziarna przeliczony na 1 ha:	słomy i plew na 1 ha:	zwyżka plonu w ziarnie średnio na 1 ha:
Poletka bez nawozu	16·00 q ± 0·82 q	20·4 q	—
„ z azotniakiem	19·87 q ± 0·31 q	24·25 q	+ 3·87 q
„ z saletrą norw.	22·77 q ± 0·90 q	29·22 q	+ 6·77 q

Azotniak dał tu zniżkę 3·87 q ziarna i 3·85 q słomy, saletra 6·7 q ziarna i 8·8 q słomy z ha. Zarówno w pierwszym jak i drugim wypadku można uważać nawiezienie azotem za najzupełniej opłacalne. Na dobre działanie tego nawożenia wpłynął zapewne fakt, iż pole dawno nie otrzymało żadnego nawozu azotowego ani w postaci obornika, ani w postaci nawozów sztucznych azotowych, wskutek czego azot zapewne znalazł się w *minimum*. Na lössie dla jego znakomitych własności fizykalnych nie dała się we znaki posucha wiosenna do tego stopnia, jak na innych glebach, pomimo wysuszającej orki wiosennej, prędki zaś sprzęt umożliwił natychmiastowe uskutecznienie młocki jeszcze przed okresem deszczowem, a więc i mniejsze za sobą pociągnął straty. Niszczącego działania azotniaku na chwasty z powodu ich braku nie zauważono.

4. Zadubrowce pow. Śniatyn.

Doświadczenie przeprowadził właściciel p. Zdzisław Czaykowski.

Gleba czarnoziem zdegradowany, na lössie. Przedplon jęczmień po koniczynie. Obornik przed wojną. Jesienią orka zimowa, na wiosnę orka i brony. Siew owsa 14 kwietnia rzutowo 90 kg na 1 mórg. Saletrę rozsiano 24 kwietnia, azotniak 26 kwietnia. Wschody 21 kwietnia. Obecność chwastów dość znaczna. Zbiór 2 sierpnia.

Wyniki doświadczenia:

	średni plon ziarna przeliczony na 1 ha:	słomy i plew na 1 ha:	zwyżka plonu w ziarnie średnio na 1 ha:
Poletka bez nawozu	16·20 q ± 2·21 q	28·00 q	—
„ z azotniakiem	26·10 q ± 2·53 q	45·47 q	+ 9·90 q
„ z saletrą norw.	22·07 q ± 1·57 q	39·17 q	+ 5·87 q

Przedewszystkiem zauważyć musimy, iż plony, otrzymane z poszczególnych poletek o jednakowym nawożeniu, wykazują bardzo znaczne wahania, co obniża wartość tego doświadczenia i powoduje, iż podany wyżej średni błąd średniej arytmetycznej jest w tym doświadczeniu tak wysoki, jak w żadnem innem.

Azotniak dał zwyżkę 9·9 q ziarna i 17·47 q słomy z 1 ha, saletra 5·87 q ziarna i 11·17 q słomy, więc i w tem doświadczeniu nawożenie ogromnie się opłaciło. Imponujący jest wynik ten zwłaszcza na czarnoziemie, który z natury już jest zasobny w azot. I tu jednak widocznie z powodu dawnego nienawożenia pola zasób rozporządzalnego azotu znalazł się w *minimum*. Wspomnieć wreszcie należy, iż azotniak zniszczył tu poważną część chwastów szerokolistnych, czem też wytłumaczyć można znaczną jego przewagę w działaniu nad saletrą, która ze swej strony chwastów nie tylko że nie wyniszcza, ale przeciwnie pobudza je do tem lepszego rozwoju.

5. Majątek Piadyki pow. Kołomyja.

Właściciel i prowadzący doświadczenie p. N. Horodyski.

Gleba glinka silnie próchniczna o podłożu przepuszczalnem. Obornik niewiadomo kiedy. Przedplon łubin niebieski na ziarno, który pozostawił pole dość silnie, a nierównomiernie zaperzone. Jesienią orka głęboka, na wiosnę kultywatory i brona. Owies wysiano rzędowo w ilości 80 kg na 1 mórg. Saletrę wysiano 26 maja, wapno azotowe 27 maja. Chwastów szerokolistnych nie było. Zbiór 15 sierpnia.

Wyniki doświadczenia:

	średni plon ziarna przeliczony na 1 ha:	słomy i plew na 1 ha:	zwyżka plonu w ziarnie średnio na 1 ha:
Poletka bez nawozu	18·63 q ± 1·42 q	20·87 q	—
„ z azotniakiem	20·33 q ± 1·18 q	21·67 q	+ 1·70 q
„ z saletrą norw.	19·50 q ± 1·17 q	24·00 q	+ 1·87 q

Co do azotniaku przyjąć można i w tem doświadczeniu, że zwrócił on koszt nawożenia, saletra natomiast dała tu gorsze wyniki. Niewątpliwie zaperzenie pola, o czem wyżej wspomniano, wywarło tu niekorzystny wpływ. Poza tem przypuścić można, mimo względnie dobrych wyników doświadczenia, iż przy starej sile nawozowej gleby (silnie próchnicznej z natury, a ponadto zasilonej w azot przez łubinowy przedplon i koniczynę z r. 1919) nawożenie azotowe nie przejawiło się tu w pełnej sile. Nadto ujawnieniu się jego działania w wyższej mierze stanął tu bezwątpienia na przeszkodzie brak przyswajalnych związków fosforu i potasu, a ewentualnie i wapna.

6. Majątek Załucze pow. Śniatyn.

Właściciel i prowadzący doświadczenie p. M. Krzysztofowicz.

Gleba glinka alluwialna ścisła, próchniczna z podglebiem natury ilastej. Pole zmeljorowane krytymi rowami. Obornik dwa lata temu pod okopowe. Przedplon kukurydza. Jesienią orka, wiosną brona. Owies zasiano 19 kwietnia w ilości 90 kg na mórg rzutowo, wschody 26 kwietnia. Saletrę rozsiano 23 maja, wapno azotowe 24 maja. Pole silnie zachwaszczone, zwłaszcza ostem, mniej ognichą. W maju i czerwcu wyplewiono pólka z chwastów. Zbiór 14 sierpnia.

Wyniki doświadczeń:

	średni plon ziarna przeliczony na 1 ha:	słomy i plew na 1 ha:	zwyżka plonu w ziarnie średnio na 1 ha:
Poletka bez nawozu	28·87 q ± 0·76 q	59·23 q	—
„ z azotniakiem	29·37 q ± 0·24 q	57·83 q	+ 0·5 q
„ z saletrą norw.	28·37 q ± 1·06 q	58·73 q	— 0·5 q

Żaden z nawozów nie wykazał zwyżki plonu, owszem, plon uzyskany na saletrze był nawet niższy, niż na poletkach bez nawozu.

* * *

Zestawiając wyniki ze wszystkich sześciu doświadczeń, przyjść musimy do następujących wniosków:

Azotniak dawany posypowo na owies w żadnym wypadku nie oddziałał szkodliwie na plon owsa, aczkolwiek początkowo dawały się zauważyć szkodliwe, ale szybko przemijające skutki takiego siewu.

W tych wypadkach, kiedy saletra norweska podnosiła plony, podnosił je również azotniak. Na podstawie tak małych ilości doświadczeń, nie można podać wartości nawozowej azotniaku w porównaniu do saletry norweskiej.

J. M.

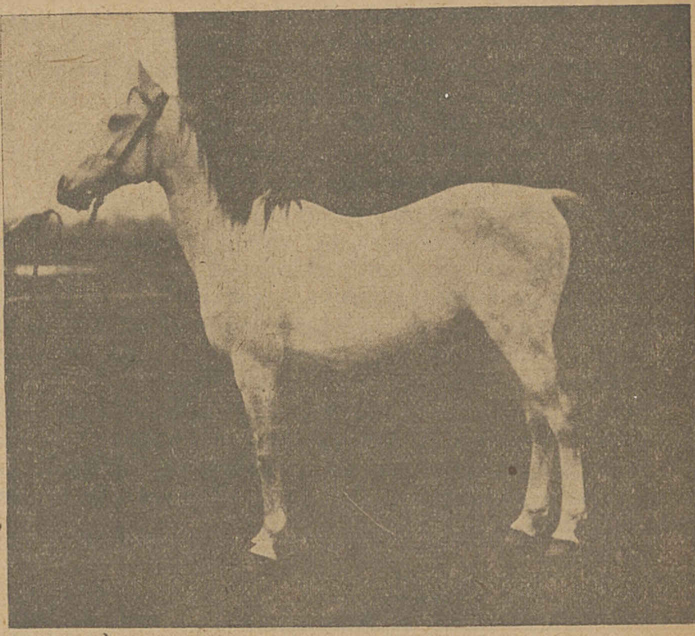
Seminarjum Gospodarcze w Snopkowie.

Wielkim wysiłkiem zbiorowej woli, opartym na zrozumieniu najkonieczniejszych potrzeb narodu, było powstanie, prawie 10 lat temu, Seminarjum Gospodarczego w Snopkowie.

Już na długo przedtem dawał się silnie odczuwać brak żeńskich sił, gospodarczo wykształconych, tak w gospodarstwach prywatnych jak w nowopowstających wiejskich szkołach gospodarczych. Inicjatywy i dobrej woli, aby kraj ekonomicznie podnieść, nie brakło, ale brak było rąk do pracy. Powstał więc Snopków na to, aby dać cały szereg młodych, pełnych zapału i zrozumienia swoich obowiązków sił nauczycielskich, do szkół gospodarczych, i fachowych kierowniczek gospodarstw. Stąd bowiem, od podstaw, zacząć trzeba było pracę nad poprawieniom bytu narodu.

Zamiarem założycieli Snopkowa, na których czele stanęły śp. ks. Wanda Czartoryska i p. Janina Karłowicz, było stworzenie wyższej szkoły gospodarczej, na wzór Akademji Rolniczej w Dublanach, z tem, aby w miejsce szczegółowej nauki rolnictwa specjalny nacisk położyć na wiejskie gospodarstwo kobiece. Ponieważ jednak stworzenie takiej szkoły nie leżało w interesie państwa zaborczego, a żadna z instytucji krajowych nie przyszła z pomocą, ministerstwo sprzeciwiło się powstaniu szkoły wyższej i po roku jej istnienia przyznało tytuł *Hochhaushaltungsschule;* tymczasem zaś Kuratorjum lwowskie, ze względu na konieczność kształcenia w przeważnej mierze sił nauczycielskich, nazwało ją Seminarjum gospodarczem w Snopkowie.

W rok przed wojną, pierwszy zastęp uczenic, które ukończyły szkoły średnie (gimnazjum, seminarjum, liceum) wstąpił do Snopkowa, aby tam przez dwa lata swój zapał przekuwać w wolę, dobre chęci w umiejętność. A nie było to rzeczą łatwą wejść w regulamin szkoły i przyzwyczaić się do pracy fizycznej, — takie jednak były tylko początki. Z czasem praca fizyczna rano z rzeczowemi wykładami po południu, dawała całą pełnię zadowolenia.



525 Mazeppa
czystej krwi arab. po Mazeppa r. 1892, od Łani 1886. (Jezupol).
(Do fejletonu).

Nadludzkim wprost wysiłkiem woli skupiła ówczesna i obecna kierowniczka szkoły p. Janina Karłowicz, grono profesorów tej miary jak prof. Dr Karol Malsburg, rektor Dr Stefan Pawlik, prof. Bronisław Janowski, prof. Karpiński, Dr Stefan Dąbrowski, Dr Paweł Kucera, śp. Dr. Stanisław Opolski, Dr Antoni Pawłowski, Dr Zdzisław Steusing, Dr Ignacy Weinfeld i inni.

Rzecz jasna, że wobec takich sił fachowych i naukowych Snopków już byłby stanął na wysokości swego zadania. Nie koniec jednak na tem, kto raz był w szkole czuł, że jakiś inny duch tam panuje, że jakaś wielka i świetlana myśl kieruje tą pracą, że pod osłoną najprostszej pracy koło zajęć domowych, kryje się wielkie i głębokie zrozumienie dobra ogólnego.

Były chwile, kiedy zdawało się, że Snopków upaść musi, że nie przetrwa burz, które przez kraj nasz się przelały. W rok po otwarciu szkoły przyszła inwazja rosyjska; szkołę zamknięto, wszystko przycichło, prowadzono tylko parotygodniowe kursa gospodarcze i ogrodnicze. Ale już w parę tygodni po inwazji zjechały się dawne i nowe uczenice, aby na nowo podjąć rozpoczętą pracę.

I znowu rok 1919 nowa inwazja, tym razem ukraińska. W szkole szpital, ranni, później pierwsza linja bojowa, szrapnele i grad kul. Ale i teraz myśl nie ustała. Szkoła, choć ogromnie zniszczona, po szybko przeprowadzonych reperacjach, wkrótce zciągnęła cały zastęp wiernych sobie uczenic. Były to wielkie wysiłki, wielkie trudy.

O tej cichej, cięższej może, walce codziennej, trosce o byt materjalny szkoły, a brak sił nauczycielskich, o bier-

ności nieznającego ideałów szkoły społeczeństwa, nie wie nikt. I tylko silny i wytrwały Zarząd szkoły w osobie p. Janiny Karłowicz mógłby wiele, wiele o niej powiedzieć.

Od chwili objęcia rządów przez nasze polskie władze, kierownictwo szkoły zaczęło się porozumiewać z Ministerstwami rolnictwa i oświaty, aby uzyskać stałą pomoc materjalną i podporządkować program szkoły planom przez własne już władze ustalonym. W tym też duchu przeprowadzono w ostatnim roku reformę Snopkowa.

Dawniej dawało Seminarjum Gospodarcze w Snopkowie całokształt wykształcenia gospodarczego i rolnego, z tem, że każda z absolwentek szkoły, po złożeniu egzaminu państwowego, chcąc się w jakimś specjalnym dziale gospodarczym n. p. w hodowli, mleczarstwie, uprawie roli, ogrodnictwie, szwalni, kuchni specjalizować, wyjeżdżała na praktykę czy to do szkół specjalnych, czy to do prywatnych gospodarstw, lub też jako praktykantka wprost do szkół gospodarczych.

Obecnie Ministerstwo W. R. i O. P. stanęło na stanowisku, że trzeba jaknajszybciej dać społeczeństwu siły fachowo wydoskonalone, więc też w myśl podanych przez nie instrukcji, zmienił się nieco dotychczasowy ogólny kierunek gospodarczy szkoły, przybierając odrazu formę specjalizowania się w poszczególnych działach gospodarstwa.

Uczenice przychodząc do szkoły wybierają sobie odrazu kierunek, w którym chcą się doskonalić.

Narazie są trzy zasadnicze działy:

Pierwszy ogrodnictwo, obejmujące wszystkie prace w sadzie i ogrodzie, począwszy od specjalnej pieczołowitości wymagających roślin w szklarniach i inspektach, aż do jesiennych zbiorów owoców i warzyw i racjonalnego przechowania ich na zimę. W teorji wspierane przez naukę gleboznawstwa mechanicznej uprawy roli, nasionoznastwa, kwieciarstwa, sadownictwa i warzywnictwa.

Drugi, gospodarstwo domowe, obejmujące kuchnię, piekarnię, przeroby mięsne, jarzynowe i mleczarskie, pralnię i porządki jako t. zw. zajęcia praktyczne, uzupełniane w teorji przez chemizm i fizjologję odżywiania, towaroznawstwo, rozpoznawania zafałszowań produktów spożywczych i wiele innych.

Trzeci szwalnia, obejmująca szycie białej bielizny i krawieczyznę, połączone z modelowaniem malutkich okazów z materjału i bibułki, teoretycznie wspierane przez towaroznawstwo tekstylne i naukę rysunku ornamentu, opartą o motywy ludowe i wschodnie i wzorowane na pasach słuckich. Poza tymi trzema działami nauk zupełnie specjalnych, są jeszcze wykłady ogólne, których muszą słuchać wszystkie uczenice. Do tych należą: etyka, ekonomja, fizjografja i kultura Polski, pedagogja, higjena, chemja organiczna i nieorganiczna, rachunkowość gospodarcza i wiele innych. Jako początkowe wykłady czwartego działu hodowli zwierząt domowych, którego chwilowo wskutek braku pola doświadczalnego nie można prowadzić, są ogólnie dla wszystkich wykładane anatomja porównawcza, fizjologja zwierząt domowych i hodowla ogólna i szczegółowa. Jest nadzieja, że już w najbliższych latach będzie mógł i ten czwarty dział stanąć teoretycznie i praktycznie na wysokości swego zadania.

Do dzisiejszego dnia, pięć pokoleń Snopkowianek poszło w życie. Przeszło 100 par rąk odważnie, na różnych polach stanęło do pracy. Część największa w szkołach gospodarczych broni zagrożonych placówek kresowych na wschodzie i zachodzie. Część pracuje na własnych lub obcych gospodarstwach, jako siły fachowe rolne i hodowlane. Część zaś uzupełnia swe wiadomości w ściśle określonych działach naukowych i gospodarczych.

Jak drogi jest Snopków każdej z uczenic, jak bardzo praca w nim łączy ludzi ze sobą, świadczy o tem stały kontakt dawnych uczenic z Zakładem, świadczą liczne coroczne zjazdy Związku absolwentek Seminarjum „Snopkowianka“, który powstał inicjatywą i pracą jednej z pierwszych uczenic zakładu p. Wygodziny.

Czem jest ta szkoła, nie dość o tem mówić i pisać. Kto raz do niej wejdzie i ją zrozumie, nie wróci w życie jak ten, co z zawiązanemi przechodzi oczyma, nie potrafi się już zamknąć w ciasnym kręgu własnych interesów, bo musi służyć idei, którą odtąd zawsze w duszy nosi.

Z postępu rolniczego.

Mocznik jako pasza dla krów mlecznych. Kwestja amidów stała się ponownie aktualna, dzięki badaniom prof. Völtza z Królewca w Prusach wschodnich, który twierdzi, że istoty białkowate karm dla bydła można w pewnych granicach zastąpić mocznikiem. Pomijając sprawę wpływu skarmianego mocznika na wzrost jagniąt, które po 8 miesiącach wykazywały 80% przybytku na wadze, podawanie mocznika bydłu mlecznemu staje się, z punktu naukowego i ekonomicznego, problemem doniosłego znaczenia. Doświadczenia prof. Völtza, przeprowadzone w tym kierunku na 5 krowach, wykazały na ogół wzrost produkcji mlecznej; podając 150—200 gr mocznika na dzień i krowę, obok karmy, ubogiej w istoty białkowate, wzrost ten sumarycznie biorąc przedstawia się w ten sposób, że zwyżka uzyskana po skarmieniu 1 kg mocznika waha się między 9—16 kg mleka; przytem mocznik do mleka nie przechodzi i nie posiada szkodliwego wpływu na procentową zawartość innych składników mleka. Nadto stwierdzono, że mocznik tylko w 80% dorównuje produkcji mlecznej, uzyskanej po karmie bogatej w białko n. p. po skarmianu orzeszków (*arachis hypogaea*) a okoliczność tę tłumaczą resorbcją pewnej części mocznika w jelitach, która wydzielana przez nerki jest tem samem stracona dla produkcji mleka. Również i Dr Hansen potwierdza dodatni wpływ mocznika na wydajność mleka u bydła, opierając się na doświadczeniach przeprowadzonych na 33 krowach; według niego mocznik przy dawkach do 200 gr, na dzień i krowę, nie wywiera ujemnego wpływu na ustrój; co do przyrostu na wadze zwierząt, karmionych mocznikiem, zachowuje on pewną rezerwę. Także i na płód w łonie matki, mocznik nie wywiera szkodliwego wpływu, a w każdym wypadku potęguje apetyt.

Dawka dzienna mocznika dla krowy nie powinna przekraczać 150 gr; odpowiada ona 375 gr strawnego białka i stanowi $^1/_3$ część istotnie zapotrzebowanego białka przez krowę produkującą 15 kg mleka dziennie. Dodać należy, że i nawóz, uzyskany z pod bydła karmionego mocznikiem, nie traci na swej wartości.

Krótko biorąc, wszystkie doświadczenia zdają się przemawiać za tem, że mocznik z łatwo rozpuszczalnemi węglowodanami może w pewnej części zastąpić białko karmowe a ze względu na to, że 1 kg mocznika równa się cenie 2—2·5 kg strawnego białka, kwestja skarmiania tego amonjaku mogłaby się okazać praktycznie nader pożyteczna zwłaszcza w czasach ogólnego braku karm dla bydła.

O ile spostrzeżenia prof. Völtza okazałyby się niezawodne, wymagają one bowiem jeszcze całego szeregu dokładnych badań naukowych i praktycznych, miałyby one znaczenie praktyczne w pierwszym rzędzie dla krajów Rzeszy, u nas, gdzie na razie przemysł syntetycznego otrzymywania mocznika z azotu powietrza nie istnieje, cała sprawa przybiera raczej charakter problemu naukowego.

Doświadczenia w budowie stajen. W sprawie powyższej wygłosił niedawno dyr. Scheelhaase we Wrocławiu odczyt, z którego poniżej podajemy najważniejsze momenty.

Praktyka, mówił prelegent, wykazała, że używanie innej zaprawy jak wapiennej, oraz używanie betonu w budownictwie stajen, dało wyniki ujemne. Betonu należy używać tylko tam, gdzie konieczność tego wymaga.

Podczas, gdy w normalnym murze na 1 metr wysokości przypada 13 warstw cegieł, w budowie stajen należy stosować tylko 12, a to ze względu na to, iż warstwa wapna, która w tym wypadku jest grubsza, przedstawia masę więcej porowatą niż cegła, i ułatwia pewnego rodzaju wentylację.

Doświadczenia z wentylacją, nakazują używać oprócz sztucznej, także naturalną. W tym celu otwory dla dopływu świeżego powietrza, powinny się znajdować 30 do 40 cm nad terenem, a odpływ o tym samym przekroju umieszcza się pod stropem.

Wentylacja mechaniczna stosuje się zawsze na stropie, przyczem można ssać powietrze u góry, lub przy pomocy odpowiednio zastosowanej rury, u dołu. Ten drugi sposób używany m. i. przez pewnego litewskiego obywatela, motywuje tenże tak, iż u dołu właśnie jest najgorsze powietrze, zanieczyszczane przez rozkład odchodów zwierzęcych.

Okna stajenne powinny mieć szerokość większą niż wysokość, oraz powinny być ruchome. Na szyby używa się szkła, lanego na siatkę drucianą.

Ścieków nie można nakrywać, a przy budowie ceglanej podłogi należy używać wapna z małą przymieszką cementu, aby z czasem

nie powstały szpary, w których osadzałyby się nieczystości.

Na podłogi w chlewach używa się płyt *Harrizit*, wyrabianych z odpadków korkowych i asfaltu. Tworzą one doskonałą ochronę przed zimnem i wilgocią.

Doświadczenia powyższe zostały dokonane w Ohlau Baumgarten na Śląsku.

MP.

Drobne porady gospodarcze.

Uprawiajmy marchew pastewną! Pod tym tytułem pisze p. Wojciech Wyganowski w »Gazecie Rolniczej« co następuje:

»Dwa lata temu pisałem w »Gazecie Rolniczej« o marchwi St. Valery, namawiając Panów do jej plantowania. Jest to marchew czerwona, formy i wielkości białej pastewnej, z końcem długim, ostrym, nie tępym. Nie jest to marchew Przybyszewska, ani nie Pomarańczowa lobberychska; kupują ją chętnie zamiast karoty do jedzenia. Daje sprzęt równie duży, jak biała pastewna. Podług próby, robionej w laboratorjum warszawskiem, ma o wiele większy procent tłuszczu od białej pastewnej i pomarańczowej lobberychskiej. Konie na tej marchwi trzymają się daleko lepiej, niż na innych gatunkach. Jeżdżę szosami bardzo dużo po kraju i wszędzie widzę na folwarkach, nawet pod samą Warszawą, marchew białą, lub żółtą — odzywam się do Panów jeszcze raz. Nie mam w tem osobistego interesu, gdyż nasienia tej marchwi nie produkuję na sprzedaż, lecz żal mi kieszeni Panów, gdyż przy obecnej cenie siana i obroku, ileż miljonów każdy folwark zaoszczędzić może, sprzedając część owsa i siana? Tego roku pasę konie tą marchwią, z małym dodatkiem parowanych ziemniaków, bez ziarnka ospy lub otrąb, bez siana. Konie są tak wypasione jak nigdy, boję się ich w dalsze drogi posyłać. Naturalnie przy dalszych odstawach tego rodzaju pasienie koni jest niemożliwe, gdyż konie się zanadto pocą i zaziębiają. Kto jednak nie ma na miejscu kolejek, lub blizkiej odstawy, może mieć część koni pasionych do odstawy owsem i sianem i tymi wszystko odstawiać, a większą część koni, pracujących koło domu, paść powyżej opisanym sposobem«.

Fabrykacja kamieni budowlanych. Niemiecki przemysł rolniczy kooptował fabrykację kamieni budowlanych, wyrabianych z piasku. Unika się tutaj kosztownego wypalania jak przy cegłach, a chociaż przybywają koszty odpowiedniego lepiszcza, uzyskuje się materjał 50% tańszy od cegieł. Dla większych gospodarstw rolnych opłaca się taka fabrykacja, nawet dla pokrycia li tylko własnego zapotrzebowania, przyczem urządzenie maszynowe większe, jak również małe z popędem ręcznym, wykonuje firma berlińska »Ambi-Werke«.

Za lepiszcze używa się wapna i cementu w ilościach, zależnych od wymagań wytrzymałości materjału.

Potrzeba uzyskania taniego materjału budowlanego naprowadziła również na ekonomiczne i celowi odpowiadające wyrabianie cegieł nie wypalanych, lecz suszonych. Glina, do tego użyta, musi dobrze wywietrzeć, to znaczy musi być wystawiona na bezpośrednie działanie deszczu, śniegu i mrozów, gdyż wtedy najlepiej się nadaje do wspomnianej fabrykacji. Suszenie odbywa się na wolnem powietrzu pod prowizorycznem nakryciem słomianem i trwa zależnie od pogody dwa, do czterech tygodni.

Do fabrykacji cegieł na fundamenta trzeba oprócz gliny także żwiru, ewentualnie żużla i zaprawy wapiennej (wapna). Dla zabezpieczenia muru od wilgoci poleca się oddzielenie go od fundamentu grubą papą dachową.

M. P.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Roczniki Nauk Rolniczych. Tom IX, zeszyt 1, styczeń—luty, Poznań 1923.

Na wstępie tego, swego czasu z wielką szkodą dla nauki polskiego rolnictwa zawieszonego, a obecnie wznowionego, wydawnictwa, podaje Komisja Likwidacyjna Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa, jako dawniejszy wydawca, wyjaśnienie przyczyny, rozwiązania tegoż Towarzystwa a temsamem i wstrzymanie wydawnictwa »Rocznika«, jako jego organu.

Wychodząc przytem ze założenia, że idea wydawnictwa nietylko nie straciła na wartości, lecz przeciwnie, wzmaga się potrzeba jej realizacji, wobec rozwoju środowisk i placówek poświęconych całokształtowi nauk związanych z gospodarką człowieka na ziemi, w odrodzonej Ojczyźnie, Komisje Likwidacyjne, po porozumieniu się z naszemi wyższemi uczelniami rolniczemi, powierzyła, wobec trudnych warunków wydawniczych w Krakowie, uchwałą z dnia 19 listopada 1922 roku Redakcję i wydawnictwo »Roczników« gronu osób, z profesorem Schrammem, jako naczelnym redaktorem.

I oto już w parę miesięcy po tej uchwale mamy przed sobą pierwszy zeszyt wydawnictwa, co świadczy o energji i pracowitości Komitetu redakcyjnego, zwłaszcza zaś redaktora naczelnego. A ten podziw i uznanie znacznie wzrasta, gdy wejrzymy w treść zeszytu.

Składają się na nią poważne prace naszych uczonych z zakresu meteorologji, gleboznawstwa, leśnictwa i żywienia zwierząt, których szczegółowe omówienie pozostawiamy sobie na później.

Dalszymi działami jest Kronika i Rynek rolniczo-leśny, podający bardzo ważne zapiski odnoszące się do ważniejszych badań, obrad i wypadków w zakresie nauki rolnictwa, oraz »Przegląd naukowy literatury polskiej i zagranicznej«, w zakresie całości gospodarstwa wiejskiego. Oba te działy, zwłaszcza ostatni, są opracowane bardzo starannie, stanowiąc bardzo cenny nabytek dla wszystkich tych, którzy pragnąc iść z postępem wiedzy rolniczej, nie zawsze mogą śledzić ją u źródła. Mamy tu zwłaszcza na myśli, naszych ziemian, którzy też wznowienie tego wydawnictwa, powinni powitać z prawdziwą wdzięcznością i uznaniem, stając się jego gorliwymi czytelnikami. W tym też celu podajemy adres Redakcji i Administracji: Poznań-Sołacz, ul. Mazowiecka 26.

r.

Z działalności władz i inst. roln.

Sejmik Rolniczy Centr. Tow. Roln. w Warszawie. W dniach 4 do 6 marca b. r. odbył się w Warszawie Sejmik Rolniczy, urządzony staraniem Centralnego Towawarzystwa Rolniczego, połączony z obradami specjalnych Związków rolniczych.

Główną uwagę skupił odczyt p. Stanisława Wiszniewskiego, poświęcony sprawie unarodowienia handlu rolniczego, która w kołach członków Towarzystwa zyskuje coraz więcej zwolenników.

Sejmik połączono z uroczystością pożegnania zasłużonego Prezesa Centralnego Towarzystwa Rolniczego posła Marjana Kiniorskiego, który po wieloletniej pracy ustępuje z tego stanowiska.

W sprawie sprzedaży soli bydlęcej. Celem zapobieżenia nieprawidłowościom przy użyciu soli bydlęcej, t. zn. przeznaczonej na karmę dla bydła, Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby sól taka w stanie skażonym była i nadal oddawana po kosztach produkcji, t. j. zupełnie bez zysku dla Skarbu Państwa z tem jednak ograniczeniem, że sól tę mogą nabywać zasadniczo Związki i Stowarzyszenia Rolnicze, a wyjątkowo tylko większe gospodarstwa rolne, na zasadzie zaświadczeń odnośnych Starostw, stwierdzających istotne zapotrzebowanie tej soli na karmę dla inwentarza w Biurze Sprzedaży Soli w Warszawie, Mazowiecka 7.

Zniżenie taryfy przy przewozie wapna nawozowego. Reskryptem z dnia 17 lutego 1923, III/11137, Ministerstwo kolei żelaznych przyznało przesyłkom »wapna do nawożenia«, adresowanym do organizacyj rolniczych lub przewożonym za ich świadectwem 25% opustu taryfowego z ważnością od 1 marca 1923 r.

Z dniem tym włączono »wapno nawozowe« do nomenklatury gr. 75 ogólnej taryfy z kloryfikacją II i V.

Świadectwa ulgowe wydaje Towarzystwo Gospodarskie.

Walne Zgromadzenie Ziem. Małopolskich z dnia 27-go lutego 1923 r. Walne Zgromadzenie poprzedziły posiedzenia Zarządu i Delegatek. Radzono w sprawach wewnętrznej reorganizacji Związku i postanowiono współpracować jaknajwięcej ze Związkiem Ziemian, bo cele obu Związków są wspólne. Ogólne uznanie uzyskał apel p. Krzysztofowiczowej by Ziemianki za główne swe zadanie w chwili obecnej uważały szerzenie zrozumienia groźnej sytuacji wewnętrznej, zrzeszały się dla współpracy a nowo wskrzeszona w Związku sekcja organizacyjna, winna w tym duchu działać, wpływając na Koła przez artykuły ideowe, odezwy komunikaty etc.

W Walnem Zgromadzeniu brało udział 59 pań Ziemianek. W gorących słowach powitała zebrane panie przewodnicząca Związku Antonina Horodyńska wzywając i zachęcając do wytężonej pracy dla dobra Związku i dobra ogółu. Następnie odczytano sprawozdanie z działalności Związku w r. 1923, sprawozdanie kasowe i szereg listów i depesz od innych Związek Ziemianek, więc z Warszawy, Poznania, Krakowa.

Pierwsza głos zabrała X. Lubomirska, mówiła pięknie i głęboko, w pełne treści słowa przelewając cały nadmiar gorącego uczucia. Wzywała ziemianki do pracy szerokiej dla całego społeczeństwa i z całem społeczeństwem!

W dalszych sprawozdaniach poruszano sprawy: Snopkowa, Towarz. gospodarczego wykształcenia kobiet, szkoły gospodarstwa wiejskiego w Witkowie, działalności ziemianek w poszczególnych kołach. Odnośne do

tego ostatniego zaznaczyć należy, że najbardziej czynnymi okazały się Koła kałuskie i rawskie. Rawskiemu Kołu należy się też wdzięczność za danie inicjatywy do urządzenia trzydniowego kursu mleczarskiego we Lwowie, który się odbył w czasie sejmiku rolniczego i dzięki Towarzystwu gospodarczemu a przedewszystkiem dzięki trudom i pracy p. Nikorowiczówny wypadł zupełnie dobrze.

Ze sprawozdań końcowych ogólne zainteresowanie wywołało doskonale opracowane przez p. Cielecką sprawozdanie ze »zjazdu Narodowej Organizacji kobiet« we Lwowie.

Wreszcie powzięto szereg uchwał i rezolucji.

Sprawozdanie z posiedzenia Sekcji hodowlanej z 26 lutego b. r. Referent biura hodowlanego wyjaśnił na wstępie w jakiem stadjum znajduje się akcja importu buhai z Szwajcarji i Fryzji. Na buhaje simentalskie przyznało Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych bardzo skromną subwencję, wystarczającą wobec niskiego stanu marki polskiej, zaledwie na zakupno jednego buhaja. Hodowla nasza zniszczona skutkiem wypadków wojennych wymaga gwałtownie pomocy. Bez sprowadzenia niewielkiej bodaj ilości rozpłodników z poza granic Państwa, o podniesieniu hodowli, nie można myśleć. Ceny na buhaje w Szwajcarji lub Fryzji nie są wyższe od przedwojennych, tylko waluta nasza stoi nisko. Zakupno buhai wprost za gotówkę jest nie do przeprowadzenia. Wdrożono starania, by uzyskać pozwolenie na wywóz niewielkiej ilości trzody, jaj albo cukru. Jedyna to droga, która nie przynosząc żadnego uszczerbku społeczeństwu, wpłynie dodatnio na szybszy rozwój hodowli bydła, chylącej się obecnie do upadku.

Biuro hodowlane przedłożyło następnie nadesłany przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych projekt ustawy hodowlanej, obejmujący przepisy, dotyczące utworzenia przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych Centralnego Komitetu Hodowlanego, zakres działania Izb Rolniczych, lub zastępujących je społecznych organizacyj rolniczych, wreszcie przepisy dotyczące Związków hodowlanych, licencjonowania buhai, utrzymywania buhai gminnych itp.

Po dłuższej dyskusji i po wprowadzeniu pewnych zmian, zatwierdziła Sekcja kontrprojekt, opracowany przez biuro hodowlane, z poleceniem przedłożenia go Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, przyczem wyznaczyła delegatów na konferencję jaka się w powyższych sprawach ma odbyć wkrótce w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie.

Drugą bardzo ważną sprawą posiedzenia stanowił opracowany przez naczelnego inspektora hodowlanego p. S. Reicharda projekt utworzenia zakładu bydła fryzyjskiego pełnej krwi. Nad tematem tym wywiązała się obszerna dyskusja. Wszyscy członkowie Sekcji uznali konieczność utworzenia takiego zakładu, któryby przedewszystkiem produkował pierwszorzędne buhajki nietylko fryzyjskie, ale timentalskie. Zakład taki prowadzony według racjonalnych zasad hodowli byłby doskonałą szkołą praktyczną dla instruktorów hodowli i dozorców obór. Zakupno pierwszorzędnego materjału zarodowego poza granicami państwa, urządzenie zakładu itd., wymagać będą znacznego wkładu. Należałoby się więc rozglądnąć za odpowiednimi funduszami, ewentualnie założyć konsorcjum, którego członkowie przystępując do niego czy to z gotówką czy z pewnemi świadczeniami, ułatwiliby zrealizowanie tego doniosłego projektu. Wskazane jest również wyszukać odpowiedni objekt, posiadający warunki wymagane dla takiego zakładu, przeprowadzić szczegółową kalkulację rentowności itp. Przy omawianiu powyższego projektu poruszono również sprawę wysprzedaży na rzeź cieląt, specjalnie buhajków. Lepsza sztuki, pochodzące od znanych dobrych rodziców, winny być dla hodowli ratowane. Obecna gospodarka na tem polu prowadzi do dalszej ruiny hodowli. Wskazane jest, by związki i koła hodowców bydła sprawą tą się zajęły, gdyż z chwilą wejścia w życie ustawy, o ocowiązkowem utrzymywaniu buhai w gminach, zapotrzebowanie rozpłodników będzie znaczne.

Następnie ustalono należytości, przypadające na rzecz Sekcji hodowlanej w związkach hodowlanych bydła i w oborach hodowlanych.

W końcu przyjęto do wiodomości sprawozdanie biura hodowlanego o przeprowadzonych kwalifikacjach bydła w Związkach hodowców ziemi przemyskiej i mościskiej, o lustracji w stryjskiem, o założeniu kół hodowców bydła w jarosławskiem, o lustracjach w kołomyjskiem, stanisławowskiem i t. p.

I. R.

Pozwolenie na wywóz ziemniaków. Na posiedzeniu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu, w dniu 6 marca br. postanowiono udzielać nadal na okres najbliższy pozwoleń na wywóz ziemniaków zagranicę bez ograniczenia ilości.

Pozwolenia, niewyzyskane, nie mogą być prolongowane, posiadacze ich muszą złożyć nowe podanie o zezwolenie wywozu.

Pozwolenia wywozowe wydaje Główny Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie, Elektoralna 2.

Organizacja Państwowego ubezpieczenia od choroby na obszarze Małopolski Wschodniej. Rozporządzeniem Ministra pracy z 6 grudnia 1922 Dz. ust. P. nr 116, poz. 1059, zarządzono utworzenie okręgowego urzędu ubezpieczeń we Lwowie, jako II instancji dla spraw, wynikających z ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Urząd ten będzie czynny dla 3 wschodnich Województw Małopolskich i zostanie zorganizowany w najbliższym czasie. *K.*

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Sprzedaż koni wojskowych z licytacji. Wobec dopuszczenia każdego do licytacji koni, za wyjątkiem zawodowych pośredników w handlu końmi, kupujący nie musi się legitymować pozwoleniem władz administracyjnych na zakup koni wojskowych z licytacji.

W sprawie praktyki rolniczej. Członek Kółka Rolniczego w powiecie zbarazkim, włościanin, ozdobiony krzyżem walecznych i orderem »Virtuti Militari«, który ma niebawem otrzymać znaczniejszy przydział ziemi na kresach, szuka kilkumiesięcznej praktyki we większem gospodarstwie.

Zwracając się do ogółu członków Towarzystwa Gospodarskiego z gorącą prośbą o umożliwienie praktyki tak zasłużonemu rolnikowi, zawiadamia Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, że zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa Gospodarskiego do końca marca b. r.

Wiadomości o tegorocznej kampanji cukrowniczej. Według ostatnich wiadomości, wyprodukowano do połowy lutego b. r. 3,332.000 centnarów cukru w rafinerjach polskich. Spodziewać się należy, że ostateczny wynik kampanji zbliży się znacznie do przeciętnej przedwojennej (5,570.000 cent. w r. 1913—14).

K.

Produkcja tytoniu w Polsce. W roku minionym zebrano 11,949.200 kg tytoniu. Konsumcja tytoniu wynosi 430 gr na głowę rocznie. *K.*

Wystawy rolnicze w 1922 r. Rozwijający się coraz więcej przed wojną ruch, w kierunku organizacji wystaw rolniczych, został na szereg lat zahamowany. Dopiero stopniowy powrót do warunków normalnych pozwolił na zorganizowanie w roku 1921 kilku pokazów w mniejszym zakresie. Rok 1922 jest jakby przełomowy. W roku tym na terenie b. Kongresówki, Centralne Tow. Roln. wraz z T-wami Okręgowemi urządziło na terenie 30 kilku powiatów przeszło 50 wystaw i pokazów, pozatem 4 wystawy specjalne w Warszawie, oraz wzięło udział w szeregu wystaw pokrewnych, np. Drobiu, Wystawie Pływającej, Dziale Rolniczych Targów Wschodnich i t. d.

Wsród wystaw prowincjonalnych wybiła się na pierwszy plan Wystawa Lubelska, urządzona z dużym rozmachem przez Radę Wojewódzką Okr. Tow. Rolniczych w Lublinie. Była to pierwsza wystawa powojenna. Wykazała ona naocznie, jak szybko rolnictwo zabliźnia swe rany, zadane przez wojnę wszechświatową i najazd bolszewicki. Również wystawa w Zamościu była jedną z ciekawszych i bogatszych. Wystawa Siedlecka przedstawiała się bardzo efektownie i bogato. Pozatem na terenie Woj. Lubelskiego bardzo ciekawy był specjalny pokaz nasienny w Krasnymstawie, Sokołów zaś urządził pokaz rolniczo-hodowlany.

Ze wszystkich wystaw powiatowych Woj. Warszawskiego, wybijała się z ogromnym nakładem pracy i energji urządzona wystawa w Mińsku Mazowieckim. Wszystkie działy produkcji rolniczej były nań bardzo bogato reprezentowane, przemysł zaś ludowy zupełnie im nie ustępował. Bardzo udatna była również wystawa w Grójcu. Pozatem odbyły się pokazy rolnicze, ogrodnicze, lub hodowlane w Makowie, Mławie, Ciechanowie, Łowiczu, Kutnie, Brześciu Kujawskim, Radziejowie i Grodzisku.

Na terenie, po Wielkiej Wystawie w Częstochowie, Okręgowe Tow. Rolnicze urządziło półka doświadczalne i wzorową zagrodę włościańską. Tam też została urządzona rolniczo hodowlana wystawa powiatowa. Trzeba podkreślić b. ciekawy dział naukowo społeczny, urządzony wspólnie przez Sejmik Powiatowy, Tow. Rolnicze i Stow. Spożywcze »Jedność«. Bardzo bogatą wystawę ogrodniczo-rolniczą urządzono w Radomiu. Wykazała ona nadzwyczaj szybki rozwój ogrodnictwa w ciągu ostatnich kilku lat, na terenie powiatu Radomskiego, dzięki pracy Tow. Rolniczego.

Poza tem na terenie Woj. Kieleckiego odbyły się pokazy hodowlane w Sielcu pow. Pińczowskiego, Miechowie, Proszowicach,

Włoszczowie, Szczekocinach, Radomiu, Orońsku, Przytyku, Jedlni i Jedlińsku.

W Woj. Łódzkim odbyły się pokazy rolniczo-hodowlane w następujących punktach: Piotrków, Aleksandrów, Będków, Łask, Sieradz, Koło, Zagorów.

Najbardziej zniszczone Woj. Białostockie urządziło szereg pokazów w Łomży, Ostrołęce, Kadzidle, Czerwinie, Myszyńcu, Bielsku, W. Mazowiecku, Ostrowiu. W większości urządzonych wystaw i pokazów przeważał dział hodowlany. Wojna zniszczyła nam prawie całkowicie bydłostan, choć w ostatnich latach liczba inwentarza się podwoiła, jakość jego stoi jednak pod względem hodowlanym na bardzo niskim poziomie. Na obszarze Małopolski Wschodniej zorganizowano również interesujące wystawy i pokazy i tak: w Stanisławowie wystawa hodowlana, mająca przegląd materjału hodowlanego Simmenthalskiego, dalej gołębi i ogrodnicza we Lwowie.

Wystawy i pokazy pozwoliły się zorjentować co do stanu hodowli w Polsce. Na pierwszy stan wysuwa się brak odpowiednich reproduktorów, dalej ogromna mieszanina ras, a więc konieczność poprowadzenia konsekwentnej polityki hodowlanej w kierunku ustalenia się pewnych ras, które występowałyby okręgami, jak to się dzieje za granicą. Instytucje rolnicze, jak Centralne Towarzystwo Rolnicze, programy powyższej akcji posiadają, lecz wykonywać ich nie są wstanie z powodu braku odpowiednich funduszów, pomoc zaś materjalna rządu jest tak minimalna, że nawet niema o czem wspominać. Hodowla w Polsce, choć posiada naturalne warunki do swego rozwoju, nie prędko się podniesie, o ile Min. Rolnictwa i D. P. nie pośpieszy z wydatną pomocą na poprowadzenie tej akcji w szerszym, niż dotychczas zakresie. Zaznacza się obecnie bardzo dodatni objaw, zwrot wybitny hodowców naszych ku polskim rasom.

Wystawy powyższe wykazały również coraz większy rozwój ogrodnictwa i warzywnictwa, produktami których moglibyśmy nie tylko zaspokoić spożycie wewnętrzne, lecz i potrzeby zagranicy.

Daje się wyczuć rozwój ogromny nasiennictwa. Przy usilnej pracy w tym kierunku doczekamy się wkrótce chwili, kiedy rolnik polski będzie siał wyłącznie w polską ziemię polskie nasiona.

Na szeregu wystaw reprezentowany był bardzo bogato przemysł ludowy. rozwój którego ma wielkie znaczenie dla całokształtu życia ekonomicznego kraju.

Ujemnym objawem był zbyt mały udział polskich instytucyj i firm handlowych i przemysłowych na wystawach. W chwili obecnej, gdy zewsząd rozlega się hasło »swój do swego«, obowiązkiem kupca i przemysłowca polskiego jest dotarcie i pozyskanie tego najliczniejszego konsumenta, jakim jest rolnik.

Wystawy dają nam częściowy obraz stanu naszego rolnictwa, pokazały kierunki i drogi rozwoju i są równocześnie szkołą wiedzy rolniczej, dla olbrzymich mas ludodowych kraju, oraz miejsce, gdzie może się zetknąć rolnik, kupiec, przemysłowiec i spożywca dla wzajemnej wymiany swych produktów.

W roku 1923 projektowane jest zorganizowanie około 60 wystaw i pokazów rolniczych przez Centralne Tow. Rolnicze i jego organy prowincjonalne. Centralne Tow. Rolnicze, rozumiejąc znaczenie wystaw zarówno dla rozwoju rolnictwa, jak i przemysłu, oraz handlu polskiego, stworzyło specjalny Referat Wystaw i Pokazów, który służy zawsze wszelkiemi informacjami o organizacji wystaw pokazów i udziałów w nich (Centralne Tow. Rolnicze — Referat Wystaw i Pokazów, Warszawa, Kopernika, nr 30).

Wystawa gospodarcza w Pradze odbędzie się, jak co roku, w czasie od 16—21 maja b. r., a obejmować ma wszelkie działy gospodarstwa wiejskiego, pozatem dział przemysłu domowego słowackiego, sprzedaż koni i t. p. Konsulat Rzeczypospolitej Czechosłowackiej we Lwowie udziela w tej sprawie wszelkich objaśnień i wysyła prospekta. Osoby, jadące na powyższą Wystawę z Polski, mogą korzystać z opłaty wizowej, zniżonej o 75%, jak również i z obniżki taryfy kolejowej.

Stan hodowli koni w Rumunji. Hodowla konia kwitła w dawnej Wołoszy do końca 18 wieku; koń tamtejszy miał uznanie w świecie, był w swoim czasie ceniony i poszukiwany. Według rodowodu koniuszów, rasa ta ma domieszkę krwi wołoskiej.

Z końcem 18 wieku zaczyna się zmierzch hodowli konia wołoskiego, od chwili, kiedy wskutek otwarcia portów czarnomorskich rozpoczął się eksport zboża do Europy, zwłaszcza zaś do Anglji. Rolnicy zaniechali wychowu konia, wzięli pod uprawę stepy i poświęcili się całkowicie lukratywnej produkcji zboża.

Zmechanizowanie uprawy rolnej, postępujące od połowy 19 wieku, przyśpieszyło tą ewolucję, równocześnie zaś ustał popyt Austrji i Niemiec za remontami wołoskiemi, wypartemi przez konia węgierskiego typu kawaleryjskiego.

Pogłowie końskie, jakie pozostałe w Rumunji w drugiej połowie 19 wieku, przedstawiało najdziwaczniejszą mozaikę, której jedyną wspólną cechą był karłowaty wzrost (1·25 m—1·45 m). W Mołdawji przeważa typ syryjski, obok którego występuje typ berberyjski, tatarski i perski; na Wołoszczyźnie przyłączają się okazy pochodzenia węgierskiego; w Dolnidży przeważają konie krwi tureckiej i berberyjskiej, obok okazów zimnokrwistych rasy duńskiej, perszeronów i ardenów.

Zbytnie skoncentrowanie się przy produkcji zbożowej doprowadziło kwitnącą niegdyś hodowlę konia do zupełnego upadku i miało ten skutek, że Rumunja skazana była na import konia wojskowego z Rosji i Węgier.

Dopiero u schyłku 19 wieku rozpoczął Rząd rumuński skromne starania nad podźwignięciem hodowli. W r. 1908 przekazano agendy chowu koni Ministerstwu Rolnictwa, które starało się o ulepszenie rasy przez import ogierów krwi orjentalnej i angloarabów z południowej Francji, a wykluczyło reproduktory pełnej krwi angielskiej. W chwili wybuchu wojny dysponowała Rumunja 350 ogierami rządowemi, wspomnianego pochodzenia i jedną stadniną państwową, stojącą zresztą na niskim poziomie. Wszystkie ogiery rządowe, ewakuowane w r. 1916 do Rosji, przepadły tam w czasie zamieszek bolszewickich. Okupacja autrjacko-niemiecka pozbawiła Rumunję co lepszego materjału końskiego.

Od r. 1919 datuje się zwrot pomyślniejszy: w przyłączonej Besarabji, Siedmiogrodzie i Banacie zachowały się w znacznej liczbie wartościowe okazy hodowlane, w tem 300 ogierów półkrwi angielskiej i anglonormandzkiej.

Zwycięskie walki z Węgrami pozwoliły Rumunom skompletować znakomicie materjał hodowlany; dzięki ówczesnym zdobyczom podniosła się liczba ogierów do 800.

Sprawy hodowlane poddano jednolitemu kierownictwu, które spoczęło w rękach generała S ł a v r e s c z i, generalnego Inspektora Stadnin państwowych.

Utworzono 5 stadnin wojskowych i 4 cywilne, z których największa mieści się w Radowcach, nadto 6 depôt ogierów.

Z pod działania reformy rolnej wyłączono 12.500 ha ziemi, przeznaczonych do podziału w cząstkach po 250 ha pomiędzy hodowców, podejmujących się wychowu ogierów.

Rząd rumuński subwencjonuje nadto Towarzystwa hodowlane i nie szczędzi środków na poparcie popisów i wyścigów konnych.

Obecnie wypracowuje specjalna komisja szczegółowy plan hodowlany, który zadecyduje o kierunku hodowli. *K.*

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 57. Mam koniczynę w drugim roku użytkowym, tamtego roku dała słabe plony, prawdopodobnie z braku wapna i fosforu w dostatecznej ilości w glebie. Superfosfatu nie mam tylko tomasynę. Czy posypanie z wiosną koniczyska tomasyną i zabronowanie może polepszyć plony koniczyny i wiele użyć tomasyny 16% na mórg?

Odpowiedź na powyższe pytanie. Posyp koniczyny tomasyną, może korzystnie wpłynąć na polepszenie plonu, atoli skutek będzie pewniejszy i opłatniejszy, jeżeli damy nawozy potasowe np. kainit lub sól potasową. Na mórg trzeba dać około 150 kg tomasyny 16% i 100 kg soli potasowej 25% lub dwa razy tyle kainitu. W każdym razie nakład nie będzie stracony, albowiem korzystnie wpłynie to nasienie na plon następny. Po posypaniu z wiosną należy silnie zbronować. *I. T.*

Pytanie 58. Byłbym wysoce zobowiązanym łaskawym pp. Kolegom-Rolnikom za wskazanie mi źródła na bardzo pewne nasiona łubinów, koniczyn białej i czerwonej oraz seradeli, pierwsze i ostatnie w partjach wagonowych, ponieważ takowe w tutejszej okolicy całej zupełnie zawiodły i nasiona, sprzedawane w naszych stronach są w wysokim stopniu niepewne Jan Krystyn O s t r o w s k i, Ujazd poczta Ujazd, Województwo Łódzkie.

Pytanie 59. Potrzebuję gonciarzy do wyrobu 100.000 sztuk gontów z osikowego drzewa. Proszę o odpowiedź gdzie można dostać czterech fachowych ludzi do roboty. Co płaci się obecnie za 1000 sztuk wyrobionych gontów o wymiarze 0·5 długich, 0·10 szerokich. Ile mieć można gontów z 1 m³ czystych kloców. *L. S.*

Pytanie 60. Mam zamiar nabyć:

a) siewnik szerokorzutny;

b) siewnik ręczny uniwersalny do koniczyn i wszelkiego rodzaju traw (mieszanek).

c) siewnik r ę c z n y uniwersalny do nawozów sztucznych;

d) takiż sam siewnik k o n n y do nawozów sztucznych.

Zapytuję uprzejmie, który system (a jest ich bardzo wiele) okazał się najpraktyczniejszy przy każdym z podanych siewników, i gdzieby można nabyć takie siewniki? *St. P.*

Odpowiedź na pytanie 40. Jak zabezpieczyć klatki królicze przed szkodnikami. Stanowczo polecam umieszczenie królików w klatkach, które są zawieszone na sznurach (łańcuchach) w powietrzu. *G.*

Odpowiedź na pytanie 47. Jak walczyć z kretem. Kret jest zwierzęciem mięso-żernym, więc bezpośrednio nie może szkodzić roślinom, owszem, wyjadając miljony gąsienic, larw i owadów. ni-

szczących korzenie roślin, kret jest zwierzęciem bardzo pożytecznym i zasługuje na szczególną ochronę rolników i ogrodników. Jeżeli czasem w ogrodach warzywnych i inspektach robi szkody przez wygartywanie ziemi, to te szkody wynagradza stokrotnie przez wyniszczanie owadów. Na łąkach i polach nienależy go niszczyć lecz szanować Kopce, wygarnięte w jesieni przez krety, ręcznie lub broną na wiosnę rozprawić, śledzie dać na karmę czeladzi, ropę zaś palić pod kotłem, szmaty sprzedać na papier. *Sapienti sat.*

L. S.

Odpowiedź na pytanie 49 W sprawie hodowli owiec „karakułów“. W sprawie tej, już kilkakrotnie na łamach „Rolnika“ poruszonej, ulegając licznym zapytaniom hodowców, skierowanych wprost listownie, lub też pośrednio w pytaniach „Rolnika“ do mnie, odpowiadam w krótkości. odsyłając ciekawych do przeczytania umieszczonych w „Rolniku“ prac moich w tej sprawie począwszy od r. 1912 Przy tej sposobności nadmieniam, że wkrótce okaże się na półkach księgarskich broszura o hodowli karakułów, będąca już w druku w Warszawie

Hodowlę różnych ras owiec prowadzą hodowcy tak gospodarstw ekstensywnych jak i najbardziej intensywnych, jedynym wyjątkiem, zdaje się w całej Europie, jest niestety Małopolska, w której w gospodarstwach większych wcale chowu owiec nie ma. Pomorze, Śląsk Poznański i Kongresówka zajmuje się hodowlą ras mięsnych i cienko wełnistych, w Małopolsce, owcę, na obszarach większej własności, tylko wyjątkowo widzieć można Chów owiec cienko wełnistych w dobie obecnej, ograniczono, lub zaniechano w Europie, natomiast wzmaga się chów owiec ras mięsnych Owce karakuły stanowiły wyjątek między owcami hodowanemi na produkcję wełny, gdyż dostarczają bardzo dziś cennych skórek jagnięcych, pod nazwą karakułów persianerów, krymek. Popyt na te skórki wzmaga się z roku na rok i dziś ceny ich są niezwykle wysokie. W jesieni zeszłego roku skórkę płacono po 80 tysięcy, dziś zapewne do 500 tysięcy Mk. Ponieważ hodowla tych owiec może być bez żadnej obawy w klimacie naszym prowadzona, byleby pastwiska nie były na gruntach nizinnych, podmokłych i bagnistych, przeto wskazane jest by hodowcy w Małopolsce zajęli się tą rasą owiec. Trudności w zaprowadzeniu u nas hodowli tej rasy polegają na kompletnym braku materjału hodowlanego. Jedynym krajem, w ktorym można dostać czystej krwi karakuły, jest i była Buchara, kraj w dzisiejszych stosunkach, zupełnie dla nas nieprzystępny W sąsiedniej Rosji możnaby odszukać karakuły czystej krwi, ale i tam trudno się dostać Pozostaje nam tylko Rumunja, gdzie w Besarabji chów karakułów przed wojną był dość znaczny, czy jednakże obecnie można tam znaleść czystą rasę karakułów, nie wiem Centralne Towarzystwo Gospodarskie w Warszawie miało zamiar minionej jesieni wysłać ekspedycję do Rumunji, celem zakupna karakułów. do dziś jednak zdaje się nie przyszło to do skutku. Sądzę, że gdyby amatorzy hodowli owiec odnieśli się, z chęcią nabycia tej rasy, do Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, to w takim razie, gdyby wpłynęło więcej zgłoszeń Towarzystwo Gospodarskie zajęłoby się tą sprawą i owce z Rumunji mogłyby być sprowadzone. Gdyby Towarzystwu Gospodarskiemu udało się zakupić większą partję reproduktorów, możnaby rozpocząć krzyżowanie z rasą czarną owiec krajowych, która jest bardzo zbliżona do karakułów, szczególniej tych owiec krajowych, które chłopi ruscy hodują na ściankach Dniestru i jego dopływów, w powiatach Borszczowskim, Zaleszczyckim i Buczackim. Owce te, pokryte czystej krwi karakułami, dałyby już w pierwszym pokoleniu bardzo ładne smużki. Prowadząc umiejętne krzyżowanie i zasilając hodowców w czystej krwi tryki, możnaby w krótkim czasie dojść do dobrych rezultatów. W każdym razie hodowla ta przyniosłaby wielkie korzyści dla gospodarzy. *L. S.*

To i owo.

Sprostowanie notatki p. S. J. M. (»Rolnik« z dnia 8. lutego 1923 r. Nr 7) pod tytułem: »Koler czyli Wartogłowienie«:

Kierownik stada w Sądowej Wiszni, okazując p S. J M (przyczem obecni byli również panowie Łoboz i Heydel), importowane przez Zarząd Stadnin Państwowych ogiery, wyraził się, że ogier D'Orient nie zostanie wysłany na przeznaczoną dzierżawę, ponieważ podejrzany jest o koler, z którego to powodu pozostanie w Sądowej Wiszni celem dalszej obserwacji lekarskiej. Nikt z Zarządu stada w Sądowej Wiszni nie wyraził się ani do p. S. J. M, ani do żadnego z obecnych Panów, jakoby została ustalona djagnoza, że D'Orient ma koler.

Równocześnie Zarząd stada podaje do wiadomości pp. hodowców, których choroba D'Orienta interesuje, że ten ma się obecnie znacznie lepiej

Przypuszczenia p. S. J M., że choroba powstała wskutek uderzenia, podziela również tut Zarząd, który wogóle chorobę D'Orienta przypisywał uderzeniu w głowę, przy przesuwaniu pociągu podczas jazdy z Warszawy do Sądowej Wiszni. — Kierownik państw. stada ogierów w Sądowej Wiszni: *P. Filipowicz*

O dzierżawie ogiera słów kilka Prosiłem, by mi wydzierżawiono »Tarczyna«

— Kiedy to ogier czołowy, przeznaczony do Sądowej Wiszni na pepiniera... lecz tu pan przysłać może swoje follblutki.

— Pełnokrewice — poprawiam, albowiem pamiętam. iż przed laty tak nomenklaturę niemiecką referował p. H . . . r na łamach »Rolnika«, mniej więcej jak: »krawiec, krawcowa, krawczyni, krawcówna, a może krawczanka«, tak: »pełnokrewiec, pełnokrewcowa, krewczyni, krewczanka«, bo to bardzo piękne i rodzime.

Potem prosiłem o ogiera „Mafoi«, lecz ten był już przeznaczony dla kogoś, i po pewnym czasie ofiarowano mi w dzierżawę »Igazgato«, niedawno nabytego w Berlinie, którego kupował artysta, poeta, ktoś, kto kocha sztukę dla sztuki, piękno dla piękna, gdy ja, natura więcej prozaiczna, nie kontentuję się samą pięknością ogiera, ale wymagam także, by nie był kaleką... a gdym Igazgato oglądnął... struchlałem!

Tymczasem w międzyczasie na pepiniera, w miejsce Tarczyna wyznaczono Schalka, tem samem Tarczyn był wolny, rżnę więc sążnistą depeszę do Zarządu stadnin w Warszawie, prosząc ponownie o wydzierżawienie Tarczyna i odbieram odpowiedź odmowną z usadnieniem, że: »Tarczyn nie nadaje się wcale do stanowienia klaczy pełnej krwi...« Ten sam Tarczyn, który jako ogier czołowy miał funkcjonować w Sądowej Wiszni, gdzie też inwitowano do przysłania klaczy.

To przecież paradne: A popobne siurpryzy spotykają mię stale co parę tygodni. ot wcale niedawno, od pewnej wyższej komendy wojskowej otrzymałem pismo, które bez żadnych komentarzy, w dosłownem brzmieniu w »Słowie Polskiem« jako płatny anons umieścić chciałem, jako, że rzecz się działa w porze karnawału, lecz za dwa dni redakcja zwróciła mi pismo i pieniądze z uwagą, iż zamieścić tego nie może, bo byłyby to kpiny z władzy wojskowej... bo ukaz był niesłychanie wesoły!

I mając pięć klaczy, co w chwili obecnej stanowi niemal stado hetmańskie, nie mam ogiera, bo Tarczyn, jeden z lepszych ogierów, stanowić może tylko chłopskie wywłoki!

Józef Bartmański.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Ceny orjentacyjne nawozów sztucznych w tysiącach mk za 100 kg, podane przez Bank rolniczy S. A. we Lwowie:

Tomasyna 14 – 15% .	od	80.000	do	—·—
Superfosfat minnr. 16%	od	70 000	do	80.000
„ kost 18—20%	od	95 000	do	10 0000
Siarczan amonowy 21%	od	360 000	do	400.000
Wapno azotowe . . .	od	210 000	do	155 000
Saletra chilijska . . .	od	260 000	do	300 000
Sól niemiecka 40% . .	od	60 000	do	65 000
Sól potasowa kałus 25%	od	50.000	do	—·—

Kainit 10 tonn wagon 2,000.000 Mk.

Ceny drewna budulcowego, zajętego na cele odbudowy, zostały dla okręgu województwa lwowskiego. przez komisję cennikową przy temże województwie, na miesiąc marzec 1923 r. oznaczone w następującej wysokości:

Grubość w połowie długości sztuki cm	Gatunek drewna		
	Sosna	Świerk i jodła	Dąb
	Cena za 1 m³ na pniu marek polskich		
do 20	47 800	43.500	60 900
21 „ 30	66.100	60.200	91.200
31 „ 40	75 100	68.300	95.800
41 „ 50	92.200	83.800	

Ceny, ustanowione w powyższej tabeli. należy stosować przy obliczaniu należytości za drzewo. wydane w lasach, położonych co najwyżej w odlegocci do 5 km od stacji kolejowej, lub linji kolejki leśnej, lub rzeki spławowej. Przy obliczaniu należytości za drewno wydane w lasach, oddalonych od stacji kolejowej. lub linji kolejki leśnej, lub rzeki spławowej nad 5 do 10 km, stosować należy ceny powyższe z 10% zniżką, przy odległości nad 10 do 20 km z 15% zniżką, przy odległości nad 20 do 30 km z 20% zniżką, przy odległości nad 30 km z 25% zniżką.

Podając powyższe ceny, zauważamy, że interesowanym, którymi są wszyscy właściciele drzewostanów, przydatnych na budulec, przysługuje prawo odwołania się, przeciwko ich wysokości, do Ministerstwa Robót publicznych w przeciągu dni 14. licząc od dnia ogłoszenia cennika przez władzę.

Ceny drewna opałowego nie zostały ustanowione, gdyż z końcem miesiąca marca przestaje obowiązywać rozporządzenie o zajęciu drewna opałowego.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 10 marca 1923 r. do 17 marca 1923 r. wynosił spęd: wołów 48 sztuk, buhai 39 szt , krów 435 szt., jałownika 299 szt., razem 821; cieląt 771 szt., baranów – szt., świń mięsnych 990 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 5000—6000 Mk; buhaje 4500—5500, 3000—4200 2700—2900 Mk; krowy 4000—5000, 3000—3900 2500—2900 Mk; jałownik 4000 5200, 3000 3900, 2300 2800 Mk; cielęta 3600 – 4500 Mk; barany —·— Mk; świnie mięsne 10000 12000 Mk.

Siano 1 q: 34000—54000, słoma 1 q: 27000—29000.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek pol.

LWÓW (ceny za 100 kg. bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

16 marca: owies 130—134 (136 franko Tarnopol, 142 franco Lwów).

21 marca: Pszenica —·— do —·—, żyto —·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 140.000 do —·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·—, fasola —·— do —·—.

KRAKÓW (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

16 marca: Żyto 120 125, owies 140 – 142. Tendencja na ogół słabsza.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

16 marca: Owies kongres. jednolity** 134, owies Ligowo dalsze odsiewy** 135, pomorski jednolity** 135, poznański* 131, jęczmień poznański* 97—100, łubin niebieski pozn.* 140.

Obrót ogólny 265 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagon.)

17 marca: Żyto 92—100, pszenica 190—210, jęczmień browar. 85 90, owies 111 116, otręby żytnie 50, pszenne 52, wyka 120 - 140, peluszka 130 150 ziemiaki gorzelniane 9 – 10, groch polny 110—130, jadalny Victorja 160—180 seradela 220 280, hreczka 110—120, łubin żółty i niebieski 90 – 130,

Sytuacja bez zmiany, usposobienie zniżkowe.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.

Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich, pod zarządem A. Wierzbickiego